Nr. 53. Lwów — Niedziela dnia 5 Marca Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ P. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok ...)
„ ... ul. Jagiellońskiej l. 6.
„ ... Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10 } Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3.— } Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 25 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. 3 Głucha Fryd. | N. 2 Post.
Jutro: św. Kolety P. | SS. Mucz. w E.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 42
Zachód „ „ 5 „ 44

Długość dnia g. 11 m. 2
Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 marca.

Zdawna wiadomo, że społeczeństwo niemieckie jest na rozdrożu. Olbrzymia sama przez się i olbrzymia w swych skutkach zwycięska wojna dała mu nową polityczną formę, a ono, odurzone szczęściem i powodzeniem, przyjęło ją z zapałem, bez krytyki i zastanowienia. Dopiero potem się pokazało, że gruntownie inne są warunki życia wielkiego mocarstwa, a inne małych i cichych państewek. Więc w nowym swym bycie zaczęło się łamać społeczeństwo niemieckie; w ogromnym gmachu, uwieńczonym cesarską koroną, w blaskach sławy wojennej i znaczenia nie znalazło szczęścia; więc jedni w niem zaczęli tęsknić do swych dawnych państewek i tak powstał partykularyzm; inni szukali zagadki szczęścia w przeróżnych walkach i niemi wypełniali próżnię życia, wojowali tedy z Kościołem katolickim, odurzali się szowinizmem germańskim w Wielkopolsce, w Szlezwiku i Alzacyi, wyciągali zaborcze ramiona za oceany i tam łapczywie tworzyli kolonie; powstał liczny obóz niezadowolnionych, który począł negować cały ustrój społeczny, był tępiony zacięcie i sam tępił w narodzie odwieczne zasady; przybyły wreszcie nienawiści warstwowe: liberalne mieszczaństwo rzuciło się na konserwatyzm wiejski, wieś odpowiedziała hasłem antysemickiem. Tak społeczeństwo, wciśnięte w nową, nieznaną mu formę mocarstwa światowego, szukało dla siebie moralnej racyi bytu w takim stanie, posłannictwa swego, roli właściwej w ludzkości, — szuka ono tego dotąd i nie znajduje, bo to się wiekami wytwarza. Ta walka wewnętrzna, to szukanie koniecznego dogmatu tłómaczy wszystkie gwałtowne skoki, które odbywały się w Niemczech, poczynając od uwielbiania Bismarka aż do strącenia go w nicość, razem ze wszystkiem, co zdziałał wewnątrz cesarstwa; tłómaczy to również zmienność stronnictw, które same o sobie mówią, że się przeżyły i muszą przeistoczyć się w inne, ale w jakie, nikt nie wie; tłómaczy wreszcie i to, że sam cesarz Wilhelm przedstawia się jako coraz inna postać, — on przedewszystkiem, bo najbardziej łamie się na tem rozdrożu. Raz tedy widzimy go, jako despotę, który woła: „tak chcę, tak rozkazuję!" — to znów słyszymy z ust jego pełne rezygnacyi zdanie, że nie może dać szczęścia wszystkim swym poddanym. W roku przeszłym na bankiecie sejmu brandenburskiego wezwał pantoflarzy, aby otrzepali ze stóp swoich kurz niemiecki i szli precz, a w tym roku na bankiet ten nie przybył, bo na nim prezydował von Bornstedt, który wydał odezwę wyborczą, popierającą antysemitę Ahlwardta. Przybył natomiast na obiad do marszałka tego sejmu von Achenbacha i w toaście swym, pełnym rezygnacyi, powtórzył ku powszechnemu zdumieniu słowa Bismarka: „My, Niemcy, boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo na świecie!" Ogromną drogę przeszedł on w swych rozmyślaniach, kiedy mógł przypomnieć i zacytować zwarcholonego dygnitarza!

Łamanie się w rządzie również jest widoczne. Dość przypomnieć wiecznie chwiejną postawę względem Wielkopolski. Albo oto fakt inny: rok temu Caprivi w parlamencie powiedział, że rząd nigdy nie zgodzi się wpuścić do kraju Jezuitów, a teraz, właśnie w przyszłą środę, sam rząd ma wnieść do Rady Związkowej projekt, zezwalający Jezuitom wrócić i działać. Jest to w tym wypadku godna pochwały, ale w ogóle kapryśna zmiana usposobień. Jak rząd, zmienne są i stronnictwa. Katolickie centrum wytrwale odrzucało w komisyi cały militarny projekt, a oto nagle na zgromadzeniu związku szlacheckiego w Berlinie wystąpił przed dwoma dniami wódz centrum baron Schorlemer-Alst i rzekł: „Przypomnę słowa Fryderyka II: „Świat nie polega tak mocno na barkach Atlasu, jak Prusy na swej armii." Prusy stały się teraz Niemcami, do nich więc stosują się te słowa Fryderyka. Armia jest naszą dumą, naszą czcią, naszą tarczą, więc chcemy ją pielęgnować, rozwijać i powiększać. Wszystko dla niej!" Wszędzie tedy same niespodzianki, objawy zwykłej chwiejności, gdy społeczeństwo omackiem szuka pozycyi, w której ma się ułożyć w formie, nadanej mu przez zewnętrzne wypadki. Zapewne długo jeszcze potrwa ta chwiejność i dużo będzie niespodzianek, zanim cesarstwo niemieckie znajdzie swój dogmat.

Łatwo burzyć, wznieść nową budowlę nie trudno, bo ona powstaje z samego burzenia, ale adoptować ją, zastosować się do niej, to praca tak ciężka, kosztowna i w skutkach niepewna, że może lepiej nie burzyć.

Ze zwiększoną siłą odnowił się zatarg Szwecyi z Norwegią. Sprawę o konsulaty i wspólną służbę dyplomatyczną załatwiono w jesieni w ten sposób, że zostawiono Norwegii do woli ustanawiać własne konsulaty handlowe, gdzie zechce, a co do służby dyplomatycznej postanowiono, że minister spraw zagranicznych i posłowie zagraniczni raz będą wybierani z dostojników szwedzkich, po jakimś czasie z norwezkich i tak na przemian w stałych peryodach. Ugodę tę zawarto bez udziału radykalnego stronnictwa, które podniosło całą tę kwestyę. Król podyktował norwezkiemu gabinetowi te ostatnie warunki i wyjechał z Chrystyanii do Sztokholmu, a wnet potem odezwały się głosy, że zatarg może się zmienić w otwartą walkę. Nie można było lekceważyć tej przepowiedni, bo Szwecya nader energicznie przeprowadziła militarne reformy, po których ma gotowego wojska 240 tysięcy, nie licząc obrony krajowej. Więc norwezki radykalny gabinet pośpieszył przyjąć warunki szwedzkie i tak nastąpiła zgoda. Trwała ona jednak niedługo. Właśnie teraz w Chrystyanii sejm znowu się zebrał, a radykalna jego większość nietylko podniosła dawne swe żądania w całości, ale jeszcze nowe dodała. Według jej programu, Norwegia tworzy całkiem odrębne państwo, niemające, oprócz króla, nic zgoła wspólnego z Szwecyą, chyba na wypadek wojny obronnej, do której stawać muszą oba państwa, złączone osobistą unią. Więc Norwegia powinna mieć własną dyplomacyę, własnego posła nawet w Szwecyi, prowadzić politykę, jaką jej się podoba, wchodzić w układy z obcemi mocarstwami, nie oglądając się na Sztokholm, wreszcie może ustanawiać cła na granicy szwedzkiej. Jest to więc właściwie zupełne zerwanie państwowej łączności, z zachowaniem jedynie wspólnej dynastyi, skrępowanej jednak tak konstytucyą norwezką, że w rzeczywistości kraj ten byłby republiką, którą też z czasem stałby się oficyalnie. Do tego w gruncie rzeczy dążą radykaliści i w dziwnem zaślepieniu mniemają, że to im się uda. Na te nowe żądania odpowiedziano z szwedzkiej strony, że skoro Norwegia domaga się wspólności obronnej, to powinna stosunkowo do swej ludności i rozległości kraju mieć tyle wojska, ile go utrzymuje Szwecya, t. j. 89 tysięcy, a nie 30.000 milicyi, stanowiącej teraz całą zbrojną siłę Norwegii. Radykaliści norwezcy odparli, że nie ich kraj powinien powiększyć armię, ale Szwecya musi zmniejszyć swoję do miary norwezkiej, albowiem zbyteczna jest trzymać tyle ludzi pod bronią, skoro się nie ma zaborczych zamiarów, a znowu nie widać, żeby kto chciał napastować Skandynawię. Po takiej odpowiedzi Szwecya umilkła, a dzienniki jej otwarcie oznajmiły, że dla złamania warchołów norwezkich trzeba będzie wysłać do tego kraju szwedzkie załogi. Znaczy to, że Szwecya nie cofnie się przed użyciem siły zbrojnej. Rzecz naturalna, że Norwegia stanęła w ogniu oburzenia; wszędzie odbywają się zgromadzenia, wszędzie pioruny padają na głowy szwedzkie, radykaliści wymachują drewnianemi szabelkami i już bez ceremonii króla odsądzają od tronu, jako Szweda i jawnego wroga Norwegii. Rozważna większość potrząsa głowami, — cóż z tego, że jest większością, skoro tylko niemi potrząsa, a radykaliści krzyczą, uchwalają, naginają wszystkich do swej woli i gromadzą burzę nad krajem. Pójdzie ona, zmiecie radykalistów, ale zmiecie także samoistność Norwegii, a na to Europa będzie patrzyła obojętnie, niektóre w niej państwa nawet z zadowolnieniem, bo one ze względów międzynarodowych pragną większej ruchliwości Szwecyi, większej jej zdolności do sojuszów.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 26 lutego.

Donosząc o rozmaitych rusyfikacyjnych rozporządzeniach rządu rosyjskiego, rzadko spodziewamy się, aby głos nasz wywołał jakie ich złagodzenie, widocznie jednak mimo to w urzędowej Rosyi pilnie czytają dzienniki polskie wychodzące w Galicyi, a zawarte w nich doniesienia o wrogich nam rozporządzeniach bardzo nieprzyjemne są naszym najserdeczniejszym. Teraz naprzykład wydano rozporządzenie dla służby szpitalnej, lekarzy i sióstr miłosierdzia, aby w czasie „swego urzędowania" używały jedynie języka rosyjskiego. Dzienniki polskie zrobiły dobrze i sprawiedliwie notując ten fakt, inaczej jednakże zapatruje się na to *Warszawski Dniewnik*. W jednym z ostatnich numerów pisze on: „Lekkomyślność, granicząca z niesumiennością (!) zagranicznej prasy polskiej, nie przestają ujawniać się w wiadomościach, otrzymywanych wrzekomo przez nią z Rosyi i rosyjskiej Polski. Tak n. p. z powodu rozporządzenia J. E. głównego naczelnika kraju o używaniu języka rosyjskiego, jako ogólno-państwowego, przez wszystkich bez wyjątku urzędników w stosunkach ich z osobami prywatnemi, niektóre z gazet galicyjskich stworzyły całą bajkę (!) o tem, jakoby rozkaz ten został odczytany w szpitalach przed całym zgromadzonym personalem lekarskim, przyczem lekarzom i siostrom miłosierdzia zapowiedziano, że są obowiązani rozmawiać z chorymi nie inaczej, jak w języku państwowym, choćby ci chorzy nawet go nie rozumieli. Widoczna tendencyjność i kłamliwość tego wymysłu może wprowadzić w błąd tych chyba tylko czytelników gazet polskich, którzy dotychczas nie mogą zrozumieć, że każdy rząd ma prawo i obowiązany jest żądać od osób, pozostających w jego służbie, albo w służbie jego instytucyi, aby przy spełnianiu wszelkiego rodzaju obowiązków służbowych używały wyłącznie języka państwowego. Co się zaś tyczy rozmowy chorego z lekarzem, choćby pozostającym w służbie, to w jakimkolwiekby ona języku była prowadzoną, administracya w to nie wchodzi, dla tej samej przyczyny, dla której w ogóle nie zwykła ona mięszać się we wszelkie szczegóły stosunków lekarza z chorymi. Pomoc chorym jest przedewszystkiem aktem miłosierdzia, nie zaś służby, a zatem do niej nie może się stosować żądanie, zresztą dość jasno i kategorycznie wyrażone w odpowiednim rozkazie J. E. głównego naczelnika kraju."

Umyślnie przytoczyłem cały artykulik, podkreślając w nim charakterystyczne szczegóły, aby dać poznać całą jego przewrotność. Jeżeli bowiem istnieje „odpowiedni rozkaz JE głównego naczelnika kraju," więc wiadomość podana przez gazety galicyjskie nie była „tendencyjną" i „kłamliwą" „bajką". Przytem nic a nic nie obchodzi nas twierdzenie *Dniewnika*, że „rząd ma — do tego — prawo i obowiązek," bo nam w krew wrosło inne przekonanie, że „prawem i obowiązkiem" rządu każdego jest pozostawić poddanym ich mowę ojczystą. Przecząc potwierdza *Dniewnik* wspomnianą wiadomość. Mówi, że „osoby znajdujące się w służbie rządu, albo w służbie jego instytucyi mają dbać, aby przy spełnianiu wszelkiego rodzaju obowiązków służbowych używały wyłącznie języka rosyjskiego," a więc i w szpitalach w stosunkach lekarza do chorego, gdyż właśnie jest to jeden z owych „wszelkiego rodzaju obowiązków służbowych" osób zostających w „służbie" instytucyi" rządowej. Przytem nic nie dowodzi osobiste zapatrywanie *Dniewnika*, że stosunek do chorego, jako akt miłosierdzia, nie może być zaliczonym do obowiązków służbowych lekarza, gdyż rząd rosyjski może się łatwo chwycić odmiennej interpretacyi rozporządzenia. W każdym jednak razie, jeśli Polak złożony chorobą, dostanie się do szpitala w Królestwie Polskiem, a nie przemówią do niego niezrozumiałym dlań językiem rosyjskim, będzie to zasługą dzienników galicyjskich, które otwarcie zdarły maskę z tego rozporządzenia.

Po procesie Gerlachowej, po zamordowaniu aktorki Krzesińskiej i samobójstwie jej mordercy, zajmuje się obecnie Warszawa tajemniczem porwaniem dziecka, które się tu zdarzyło, a która to sprawa właśnie dla tego, że coraz bardziej staje się niejasną, budzi coraz to większy interes. Rzecz się tak miała. Stróż w hotelu Kowieńskim Stanisław Wyszomirski przy ulicy Kruczej l. 7 ma dwoje dzieci, z których młodszy chłopczyk liczy dopiero 10 miesięcy. Otóż pewnego dnia rano zjawia się w jego mieszkaniu jakaś kobieta z zapytaniem, gdzie mieszka służąca Maryanna. Wyszomirscy nie wiedzieli nic o żadnej takiej służącej, nie mogli więc też dać żadnych informacyi. Jednak owo zapytanie widocznie było tylko pozorem, gdyż nieznajoma, mimo że się nie dowiedziała, zaczęła się rozglądać po izbie, a spostrzegłszy dziecko w kołysce, poczęła się niem zachwycać a nawet przyrzekła że je odwiedzi jeszcze i „coś mu przyniesie". I rzeczywiście tego samego dnia popołudniu powróciła i ofiarowała w podarunku dla dziecka pończoszki i trzewiczki. Podziękowano jej za ten podarek serdecznie i wkrótce możeby o niej zapomniano, lecz przypomniała się ona Wyszomirskim w sposób bardzo bolesny. Następnego bowiem rana stróż wyszedł dla pełnienia swoich obowiązków i pozostawił żonę śpiącą, a kiedy powrócił o godzinie w pół do dziesiątej zastał ją we łzach i ku swemu przerażeniu dowiedział się, że w czasie jego nieobecności wszedł ktoś do mieszkania, zabrał dziecko z kołyski i okrywszy je widocznie płaszczem, który wisiał na ścianie, gdyż i tego nie było, znikł bez śladu. Po pierwszym wybuchu rozpaczy nieszczęśliwi rodzice poczęli przemyśliwać nad środkami odzyskania dziecka i naturalnie pierwsze ich podejrzenie padło na ową kobietę nieznajomą. Potem przypomniano sobie, że przed paru tygodniami, w sąsiadującym z Kowieńskim, hotelu saskim stanęli jacyś państwo, przybyli z Petersburga i rozpytywali się bardzo, czyby nie mogli dostać na własność kilkomiesięcznego chłopca i ofiarowali bardzo hojne wynagrodzenie. Płatniczy z hotelu saskiego, przychodził nawet do Wyszomirskich i proponował, aby swoje dziecko odstąpili, ale oni się na to nie zgodzili. Te dane wraz z opisem kobiety, która dnia poprzedniego odwiedzała Wyszomirskich, dostarczyły dość śledczego materyału.

W dwa dni potem na kolei Petersburskiej, na stacyi Mełkini aresztowano kobietę, jadącą z dzieckiem, a jak się później pokazało, była to rzeczywiście poszukiwana nieznajoma z synkiem Wyszomirskich. Z początku nie można było się od niej nic dowiedzieć, dopiero później powiedziała, że się nazywa Paulina Tamla, jest żoną retmana i poddaną austryacką. Kiedy ją zapytano, poco ukradła dziecko, odpowiedziała, że niedawno sama straciła maleńkiego synka, że z żalu po nim nie mogła żyć, że maleńki „Antolek" Wyszomirskich przypominał jej bardzo własne dziecko i dlatego postanowiła go sobie zabrać.

W opowiadaniu tem było wiele nieprawdopodobieństw, zatrzymano więc Tamlową w areszcie i rozpoczęto dalsze śledztwo. Tymczasem Tamlowa już następnego dnia podała odmienne tłómaczenie całego wypadku, wreszcie oświadczyła, że dziecko jej nie umarło, lecz za namową rajfurki oddała je komuś na własność, sama nie wie komu, a bojąc się w domu pokazać mężowi bez dziecka, ukradła Wyszomirskim synka.

Sprawa, jak wyżej powiedziałem, staje się coraz bardziej zagmatwaną i istnieje podejrzenie, że Tamlowa działała z czyjegoś polecenia, może nawet z Petersburga. Przemawia za tem ostrożność i przebiegły plan Tamlowej, z jakim postępowała i pełne wybiegów usiłowanie, aby wszelki ślad za sobą zatrzeć. Przedewszystkiem, nie wyjechała zaraz tego samego dnia po ukradzeniu dziecka z Warszawy, lecz przeczekała do nazajutrz wieczora. Powtóre nie znaleziono przy niej żadnych papierów, chociaż Wyszomirskim pokazywała swój paszport. W chwili aresztowania miała przy sobie 23 kopiejek, chociaż Wyszomirscy twierdzą, że będąc u nich miała przy sobie dość pieniędzy, przecież nawet kupiła Antolkowi pończoszki i trzewiczki. Na kolei żelaznej również zachowywała się bardzo ostrożnie. W Warszawie nie kupiła sobie biletu aż do celu podróży, lecz tylko do Tłuszcza, w Tłuszczu wysiadła i kupiła znów bilet do Mełkini i tu ją aresztowano.

W tych dniach uwięziono w Częstochowie Milczaka, sławnego rabusia, który zyskał sobie w okolicach, zwłaszcza Łodzi, nazwisko Rinaldiniego. Milczak był już zasłany na Syberyę, a powróciwszy stamtąd, zorganizował zbrojną bandę i z nią napadał na dwory wiejskie, staczając nieraz formalne bitwy. Jak Dobosza doprowadziła go do zguby miłość, schwytany bowiem został u swej kochanki w Częstochowie.

Napady zbrojne wcale u nas nie są rzadkością, niedawno donosiłem o schwytaniu pewnego herszta rozbójniczej bandy, dziś poszedł za tamtym Milczak, ale pomimo to dużo band i herszcików *minorum gentium* kręci się po kraju. Niedawno n. p. wykonano śmiały napad na magazyniera p. S. w Łodzi. Siedział on właśnie wraz z ojcem w nocy przy łóżku chorej żony, kiedy przed domem usłyszano dziwny jakiś szelest. Kazano więc służącemu, aby wyszedł popatrzeć się, co tam się dzieje. Zaledwie jednak służący po za próg stąpił, pochwyciły go jakieś silne ręce za gardło i zanim zdołał krzyknąć, zakneblowano mu usta i skrępowano go. Podobny los spotkał starszego p. S., który zaniepokojony, że służący tak długo nie wraca, wyszedł za nim. Panu S. przeszukali rabusie kieszenie i znaleźli 38 rubli. Widząc, że się coś niezwykłego stało, skoro, służący i ojciec przepadli, wyszedł młodszy p. S. z rewolwerem w ręku do sieni, zachowując wszelkie ostrożności, aby go napastnicy nie spostrzegli, jednak cień jego postaci przesuwający się przez okno, zdradził go, a rabusie widząc się odkrytymi, rozpoczęli strzelaninę; p. S. odpowiedział im również strzałami, a na hałas ten z pobliskich budynków wybiegli parobcy. Rabusie w obec tego poczęli uciekać, unosząc ze sobą jednego z rannych towarzyszy. Nadbiegli ludzie dali pomoc młodemu p. S., który leżał bez przytomności i dali znać policyi. W parę dni udało się odkryć rannego członka bandy, który ukrywał się u jednego ze stróżów w łóżku zasłanem. Od niego dowiedziano się o nazwiskach innych jego towarzyszy i wszystkich już aresztowano.

Do rzędu „cudownych dzieci" przybyło jeszcze jedno, dziewięcioletni Arturek Argie-

---

108)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I

Było już dobrze po północy, kiedy Aliagów zatrzymał konia i obróciwszy się do jadących za nim, zapytał:

— A co tam jeńcy?

Jeden z drabów nachylił się nad kolebką wiszącą między parą koni, i odrzekł:

— A licho ich wie!... Zdaje się, dyszą.

Aliagów spojrzał na przebytą drogę. Cała ta miejscowość wyglądała, jak ogromna i stłoczona gromada olbrzymich wież gotyckich, piramid, kopuł i baszt, między któremi zda się nie było i stopy równego miejsca, jak nie było nigdzie drzewa lub krzewu. Nad tą kamienną pustynią, prawie czarną, wisiała ledwo widzialna mgła, przez którą przesiąkały księżycowe promienie, srebrnymi blaskami nasycały błękitne mroki i bramowały ostre żebra skał. Samo powietrze jakby się stosowało do ogólnej martwoty, było nieruchome i chłodne.

Przed Aliagowem wznosiła się Brama Łez, — wązkie przejście między dwiema skałami, stojącemi nakształt ścian pionowych, po których kroplami sączyła się woda. Za tą Bramą już była otwarta dolina, której przeciwny koniec zlewał się na widnokręgu z siną smugą.

Tu był koniec dargowskiego szamchalstwa — i zaczynała się Awarya.

Aliagów zsiadł z konia, zbliżył się do kolebki i przypatrzywszy się jeńcom, rzekł:

— Dyszą! Jeno trzeba im pofolgować, bo się zatchną. I konie się zmachały, aż para z nich bucha. Niech tam który skoczy w lewo, za owe głazy. Jest tam dobra pieczara, czy jeno niezajęta? A wy tymczasem trzymajcie rusznice w pogotowiu!

Skoczył obejrzeć pieczarę tęgi drab Kara-Nazim, zabawił krótko i wrócił z wiadomością, że w pieczarze nie ma nikogo.

— To i dobrze. — rzekł Aliagów. — Będziemy popasać. Ruszaj! Dwóch naprzód, a dwóch za kolebką. Żaden szynkarz nie pokłoni się nam w pas na progu, ale kto ma pełne torby, może nie dbać o szynkarza i jego ukłony.

— Ale co szynkarka, toby się zdała, — rzekł Kara Nazim i zaśmiał się grubym głosem.

— Ja i szynkarki nie chcę, kiedym na służbie, — odparł Aliagów.

Wjechali do pieczary, czarnej i wilgotnej, w której każde uderzenie kopyta rozlegało się głośno, budząc powtarzające się echa.

— Skrzesać ognia! — rozkazał Aliagów.

Niebawem z krzesiwa posypały się iskry, potem w ciemności widać było wydęte wargi dmuchające w hubkę, nareszcie zatlił się smolny sznur i buchnął ogniem. Wtedy pod wysokiem sklepieniem ruch się uczynił: zaskrzeczały nietoperze, bijąc się o ściany, sowy zaczęły przeraźliwie kwilić, wreszcie znalazły otwór i nad głowami ludzi wylatywały z pieczary.

Tymczasem jeńców wydobyto z kolebki, rozkneblowano im usta, rozwiązano ręce i posadzono na potnikach. Dopiero wtedy, powoli, zaczęli oni przychodzić do siebie i z ciekawością patrzyli na pięciu drabów, którzy obsiedli torbę z żywnością i chciwie jedli suszoną koninę.

— A, pogańcy! — mruknął Bakłanowski. — Napychają gęby, jak gdyby mieli spokojne sumienie!

— Całkiem go nie mają, — rzekł pan Władysław.

— To mnie i dziwno, bom jeszcze takiego hultajstwa nie widział. Straszne mają pyski! Powiedz-że ty mnie, abrecy to, czy jacy inni?

— Nie abrecy, chociaż może nie lepsi. Z gasunku twoich płastunów.

— O, to ostatnia hołota, jakiej świat nie widział i korona polska!

Bakłanowski zamilkł. Ruszając brwiami, patrzył na drabów, potem, jak zwykle, gdy się namyślał, zaczął koniec brody do ust wkładać.

— Władku! — odezwał się nareszcie. — A jak myślisz, co oni z nami zrobią?

— Pewnie, że nic dobrego. Przypuść coś najgorszego, to się nie omylisz.

— O, do licha!... Tedy pisz testament, czy tak?...

— No, jeśli się omylisz, to tylko na lepsze. Zawsze ci to przyjemnie.

— Niechże Belzebub tem się kontentuje! Nie lubię niepewności. Co ma być, niech będzie, ale ja muszę wiedzieć.. Jak oni żrą, kanalie! Aż złość bierze, patrząc. Gdyby nie to, żem szlachcic i że nogi mam spętane, tobym przysiadł się do tej torby. Panie Boże odpuść, jeśli to grzech, ale myślę, że zbójecka konina nie gorsza od każdej innej, a brzuch ma swoje prawa, z których nie kwituje.

— A mnie tak trapi myśl o Anulce, że i głodu nie czuję. Otośmy jej pomogli, nie ma co mówić! Co ona teraz robi, niebога?

— Co robi? Przypuść, że śpi, to się nie omylisz, a jeśli się później okaże, że nie spała, lecz dajmy na to, myślała o pewnym nic dobrego, no, to się omylisz bardzo przyjemnie...

Po chwili zaś uśmiechając się dodał:

— A co? Będziesz mnie odpowiadał żartami na pytania ważne i poważne? Masz teraz! Kwita byka za indyka!

Białorzecki spojrzał nań ze zdziwieniem, ramionami wzruszył i rzekł:

— Skąd to się u ciebie bierze? Hum! Tugan-bek-mirza-Bakłanowski — lekki, choć dźwiga tak długie nazwisko! Jeszczem cię takiego nie widział.

Bakłanowski uśmiechnął się i potem spoważniał.

— Wiesz? — rzekł. — Dziwne to, ale zawsze chce mi się żartować, kiedy wlazę w jakąś okrutną kabałę. Bo już to nam teraz akurat tak jak rakom we wrzątku.

— Akurat tak, — potwierdził pan Władysław. — A gdy zedrą z nas skórę, to już całkiem będziemy, jak raki. Nie ma na to rady.

— Jabym przecie spróbował przekupić tych zbójów. Właśnie o tem myślałem.

— I cóżeś wymyślił?

— Uważasz, serdeńko, kupić nie kupić, potargować można. Jeśli to najemni zbóje, to złotem z nimi wszystkiego dokażesz. Czyż nie tak?

— Być może! Cóż, kiedy złota nie mamy.

— I na to jest sposób. Damy jednemu z tych drabów kwit do Dzika, niech jedzie! a kiedy wróci z pełną kiesą, wtedy oni nas uwolnią! Co, nie myśl?

Pan Władysław zastanowił się chwilę.

— Niebardzo ja na to liczę, — rzekł. — ale, żeby mieć spokojne sumienie, próbujmy!

Właśnie w tym czasie draby skończyli wieczerzę. Aliagów wstał i patrząc na jeńców uśmiechał się z łotrowską dobrodusznością. Widocznie był w dobrym humorze i chciał pogawędzić z jeńcami. Jakoż, odezwał się po chwili:

— A co Ass-Bułat-beju? Nie masz do mnie szczęścia!.. Tak już to zapisane w księdze przeznaczeń. Co robić, Ass-Bułat-beju, co robić? Jeden Bóg!

Stanął nad panem Władysławem i założywszy ręce za pas, kiwał się nad nim, jakby ubolewając, że nie inaczej zapisano w księdze przeznaczeń.

— Precz idź! — rzucił mu pan Władysław.

Lecz on nachylił się jeszcze niżej i wyciągnął rękę, aby poklepać go po ramieniu, jednak w tejże chwili potężne uderzenie pięścią obaliło go z nóg, — nie obejrzał się jeszcze, aliści drugie uderzenie rzuciło go o kilka kroków.

Czterech drabów, wziąwszy się za boki, ryknęło śmiechem. Pan Władysław podobny był do rozsrożonego orlika, więc Aliagów spojrzał na niego z bojaźliwym szacunkiem i odszedł, ale wrócił po chwili. wszelako już nie tak blizko.

— A, taki synu, wiesz teraz co to mores! — mruknął rozpromieniony Bakłanowski.

— Ass-Bułat beju! — zawołał Aliagów z lekkim odcieniem pokory. — Masz żelazną rękę i bijesz nią, jak kowalskim młotem, ale ja ci mówię, że nie jestem kowadłem!

— Jesteś zbójem! zdrajcą!

— Zbójem? — to prawda. Takie moje rzemiosło. Ale zdrajcą. — nie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

wicz, który wystąpił w tych dniach z koncertem. Znawcy rokują mu świetną przyszłość jako skrzypkowi. Arturek pochodzi z bardzo ubogiej rodziny, ojciec jego jest podobno stróżem. Od pierwszych chwil swego życia słuchał malec gry na skrzypcach, grywał ojciec, grywała starsza siostra, która nawet chodziła do konserwatoryum. Od niej to pobierał Arturek pierwsze nauki jak się ma obchodzić ze skrzypcami. Raz usłyszał grę jego jeden z członków tutejszej orkiestry i zachwycony nią, oddał się z całym zapałem nauce malca. Arturek wkrótce poczynił takie postępy, że mistrz jego uznał, że powinien on udać się za granicę dla dalszego kształcenia się. Na przysposobienie pieniędzy w tym celu odbył się wspaniały koncert. Publiczność szła na koncert z pewnem niedowierzaniem, sądząc, że ograniczy się on tylko na „dobrych chęciach", a wyszła z przekonaniem, że ten dziewięcioletni malec już teraz jest prawdziwym artystą, zwłaszcza wykonanie koncertu M. Brucha (G-minor) i pieśni cygańskich Tivardara Natcheza, podobało się bardzo

Z Izby sądowej.

(Proces o oszczerstwo.)

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się dopiero o godzinie 5 po południu, gdyż trybunał zajęty był ułożeniem pytań dla sędziów przysięgłych. Ogółem jest 13 pytań głównych a 12 dodatkowych.

Następnie zabrał głos zastępca prywatnego oskarżyciela dr. Horowitz, a mowa jego polegająca głównie na zestawianiu kunsztownych wniosków, zdążających do przedstawienia p. Wolańskiego bez zmazy, trwała przeszło dwie godziny. Jeśliby chodziło o nadanie tytułu temu procesowi, mówił dr. Horowitz, to najstosowniejszym byłby tytuł „Walka o opiekę". Bo widzimy tu z jednej strony człowieka, który nie starał się o opiekę, nie wkręcił się na to stanowisko przez schlebianie pupilom, lecz spełniał tylko obowiązek. Z drugiej strony staje przeciw niemu p. Zawadzki, który wszelkiemi środkami radby odebrać opiekę i objąć ją w swoje ręce. Jako środków do tego używał wszelkich rodzajów oszczerstwa i intryg; mówca odwołanie zeznań przez Annę Trzcińską uważa za wynik tych intryg. Więc tylko zawiść i chęć objęcia opiekuństwa była powodem, że p. Zawadzki wystąpił przeciw Wolańskiemu, gdyż sprawowanie opieki nie mogło być tym powodem, tu bowiem nic zarzucić nie można.

Mimoto rzucił się Zawadzki na Wolańskiego publicznie w „Nadesłanem", w tej rubryce, za którą redakcya nie odpowiada, a oszczerstwa tam zawarte wymagają ukarania Zawadzkiego. Jakżeż bowiem przedstawiają się zarzuty, czynione przez oskarżonego? Prawda, sprzedano ogród, miód, sprzedano zaraz po pogrzebie woły i zboże, ale przecież na sprzedanie miodu i ogrodu miał pozwolenie sądu, jako władzy nadopiekuńczej, a że tam ktoś sobie pozwolił bezprawnie sprzedać woły i pszenicę, Wolański za to odpowiadać nie może, bo o tem nie wiedział.

Jednem słowem wszystkie te zarzuty są oszczerstwem, czynionem w chęci zysku. — W obec tego prosi mówca sędziów przysięgłych o potwierdzenie winy oskarżonego i danie w ten sposób zadośćuczynienia Wolańskiemu, który został skrzywdzony przez Zawadzkiego.

Dr. P a n e t h, obrońca oskarżonego, powiada, że w rozprawie tej Wolański stara się uzyskać rehabilitacyę moralną, jeśli jednak ktoś potrafi udowodnić, że jego moralna wartość jest wielką, mówca sam jest gotów przemawiać za skazaniem Zawadzkiego. Sama rozprawa dostatecznie udowodniła, że zarzuty Zawadzkiego nie były oszczerstwem, dowiódł nawet tego sam oskarżyciel prywatny, sprzeciwiając się powołaniu nowych świadków, bo wiedział, coby oni zeznali.

Powiada oskarżyciel, że Zawadzki walczył niegodnemi środkami, a jakżeż mamy nazwać środki, używane przez Wolańskiego? Jak nazwać to zyskiwanie sobie pupilów przez wciąganie ich w gry karciane i przez cygara? Jak nazwać namawianie Anny Trzcińskiej do fałszywego świadectwa? Jeszcze niemal trup Ochockiego nie zastygł, a on w sąsiednich pokojach urządził sobie pole do wesołej zabawy.

I w obec tego Wolański staje przed sądem i żąda oczyszczenia go od zarzutów, uczynionych mu przez Zawadzkiego, a dlaczego wybrał sobie tylko niektóre zarzuty, a co do innych nie rości sobie pretensyi? Dlaczego nie rozszerzył oskarżenia na zarzut z artykułu wspomnianego: „twoja podłość i chciwość są bez granic i słuszne są zatem wyrazy „szuissimus" i oszust?"

Co się tyczy sprzedaży wołów, zboża itd., to stała się ona za wiedzą Wolańskiego, wszakże Antoni Zawadzki, pupil jego, powiedział: „Robiliśmy to we trójkę ja, p. Choloniewski i p. Wolański".

Obraził się p. Wolański o wyrażenie „infamis", ale twierdzenie p. Mysłowskiego, że miał upoważnienie do powiedzenia, iż Wolańskiego z kasyna wyrzucono za fałszywą grę, uzasadnia ten zarzut. P. Mysłowski sam złapał p. Wolańskiego na szachrowaniu w grze, a trudno przecież być zapatrywania zastępcy oskarżyciela, że tylko dzięki swej krzywej ręce Wolański dostawał zawsze po cztery asy.

Co się tyczy zarzutu, że p. Wolański nieautentyczne weksle płacił, dostatecznie udowodnionym został, orzeczeniem znawców.

Z powodu spóźnionej pory, dalszy ciąg przemowy obrońcy, odłożył przewodniczący do dziś rana.

Dziś udowadniał dalej obrońca słuszność zarzutów oskarżonego.

Jeśli p. Zawadzki twierdził, że rachunki były źle prowadzone, to miał słuszność, bo gdzież są w nich kwoty za sprzedaną zwierzynę, za sprzedane woły, za pszenicę?

Oskarżony lekkomyślnie nie czynił swoich zarzutów; nim je postawił, długo szperał po aktach sądowych, a powodem nie była chęć zysku jak mówił zastępca oskarżyciela, bo było to w czasie, kiedy Zawadzki nie byłby został z pewnością opiekunem, ale chciał przeszkodzić dalszym nadużyciom, chciał przeszkodzić sprzedaży Białobożnicy, bo p. Wolański już nawet tę sprzedaż dziennikami ogłosił.

Oskarżyciel prywatny dr. H o r o w i t z zapowiedział, że jest zmęczony, ale mówić musi „dla salwowania zdrowia swojego mózgu". Potem zarzucił obrońcy, że „zapaskudził" ranę, jaką tu miał wyleczyć. Dalej nie może mówca „zrozumieć logiki obrońcy" i tak naprzykład niesłusznie uważa obrońca weksle płacone przez Wolańskiego za „nieautentyczne", według mówcy bowiem „jeśli jeden z rzeczoznawców uznał, że sześć weksli jest sfałszowanych, inny że tylko dwa, to w takim razie wszystkie weksle są prawdziwe". Zarzucają p. Wolańskiemu, że skradł Ochockiemu kożuch, ale podobnoś i pan Zawadzki zabrał jakieś futro, „ale zostawmy oskarżonego ciepło w tym kożuchu".

Powiada p. obrońca, że p. Wolański przez innych ludzi został uznany za niehonorowego, ale z tego nie wynika, aby można mu bezkarnie wszystko zarzucać. Jeśli ktoś zabije kogoś co nie ma jednego palca, będzie karany jak za całego człowieka. Tak samo powinien być ukarany Zawadzki, chociaż p. Wolańskiemu brakuje „jakiegoś tam moralnego palca."

O b r o ń c a w krótkich słowach odpiera zarzuty dr. Horowitza ze względów ścisłości prawniczej. Niesłusznie zarzuca zastępca oskarżyciela, że obrońca stając w obronie oskarżonego, stara się udowodnić niehonorowość p. Wolańskiego, do tego zmusza go prawo. P. Zawadzki obwiniony jest o oszczerstwo i prawo każe mu udowodnić prawdziwości swych zarzutów. Co do weksli, możnaby dowód oskarżyciela odwrócić; „jeśli jeden znawca uznał 6 weksli za nie autentyczne, a drugi tylko 2, to wszystkie weksle są nieautentyczne."

Jeśli powiada p. oskarżyciel, że chce aby 12 wolnych obywateli go uznało za uczciwego, czemuż nie postawił pod ich rozstrzygnięcie wszystkich zarzutów mu uczynionych?

P r z e w. Proszę pana do rzeczy mówić.

O b r. Jeśli mógł o tem mówić oskarżyciel i było to do rzeczy, w takim razie i mnie wolno o tem mówić.

P r z e w. Czy pan chce, żebym mu głos odebrał?

Mówca zbija dalej wywody oskarżyciela.

P r z e w. (głośno do sędziów przysięgłych). Może on już skończy. Powiedział, że będzie mówił chwilkę a gada już pół godziny.

Po przemowie obrońcy, zarządził przewodniczący przerwę.

Po przerwie nastąpiło *resumé* przewodniczącego. Przedtem jednakże obrońca dr. P a n e t h postawił następujące żądanie:

Na podstawie paragrafu 325 p. k. proszę aby „pouczenie prawne" dane sędziom przysięgłym przez przewodniczącego trybunału wciągnięte zostało do protokołu w dosłownem brzmieniu.

O godzinie $1^{1}/_{2}$ sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Walne zgromadzenie

gal. Tow. gospodarskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono wszystkie 22 rezolucyi w sprawie uciążliwości w wykonywaniu ustawy o opodatkowaniu spirytusu, między innemi uchwalono domagać się, aby wszelkie rozporządzenia i okólniki władz skarbowych wydawane były w języku polskim i czytelnie pisane, a nadto, aby je doręczano właścicielom gorzelń a nie podawano ich tylko sposobem kurrendy. Nadto na wniosek p. Krzysztofowicza uchwalono rezolucyę tej treści, że Rada ogólna Tow. gospodarskiego uważa utrzymanie ustawy z r. 1879 zamykającej granice kraju dla bydła stepowego za konieczne ze względu na hodowlę bydła krajowego. Komitet towarzystwa ma w tej sprawie porozumieć się z innemi towarzystwami gospodarskiemi w monarchii.

Na poufnem posiedzeniu, które odbyło się wieczorem, przyjęto także 4-tą rezolucyę w sprawie parcelacyi, którą podaliśmy wczoraj.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono następującą rezolucyę: „Wzywa się Komitet, aby poczynił odpowiednie kroki do uchylenia uciążliwości połączonych ze sposobem odbierania podatków od stron i wyjednania odpowiedniego obchodzenia się urzędów podatkowych z ludnością włościańską".

Komitetowi do załatwienia przekazano następujące wnioski:

1) aby urzędy podatkowe zwroty gminne według zapłaconego podatku niezwłocznie oddawały, a nie zatrzymywały ich na zapłacenie zaległego podatku.

2) Zgromadzenie wyraża przekonanie, że pobór podatków w terminie jesiennym od 1 do 30 października jest dla rolników połączony ze stratą czasu, potrzebnego do zasiewów jesiennych, że zatem należy go na grudzień odłożyć.

Nadto uchwalono następujący wniosek oddziału stanisławowsko - bohorodczańsko-nadwórniańskiego:

Poleca się komitetowi towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, by w porozumieniu z komitetem towarzystwa rolniczego krakowskiego wniósł do odpowiednich władz podanie, zmierzające:

1. Do polecenia obsadzania na przyszłość gościńców rządowych, krajowych i powiatowych, tudzież szerszych dróg gminnych komunikacyjnych w całym kraju drzewkami owocowemi, wysadzanemi od wewnętrzej strony drogi i

2. Do polecenia zakładania w tym celu szkółek drzew owocowych, zarządom dróg państwowych, krajowych, powiatowych i gminnych w całym kraju.

Następnie sprawdzono zamknięcie rachunków za rok 1892 i uchwalono budżet na rok 1893.

Komisya rewizyjna przeprowadzając szkontro znalazła w kasie towarzystwa gotówkę 439 zł. i 13 ct, i efekta wartości 100.289 zł. Fundusz zapasowy wzrósł do kwoty 13.666 zł. Ogólny stan czynny wynosi 143.592 zł. 80 ct., stan bierny 87.899 zł. 66 ct., pozostaje zatem nadwyżka stanu czynnego 55.693 zł. 14 ct. Z budżetu uchwalonego na rok 1892 zaoszczędził komitet kwotę 431 zł.

Zgromadzenie udzieliło komitetowi absolutoryum i uchwaliło następujący budżet na rok 1893

Potrzeby wynoszą 9977 zł., na ich pokrycie ma Towarzystwo własnych środków 7709 zł — reszta pokrytą zostanie oszczędnością roku 1892, tudzież zwiększeniem się sumy wkładek z powodu przystąpienia do Towarzystwa nowych 129 członków.

Z kolei dr. P a w l i k o w s k i imieniem oddziału przemyskiego uzasadniał potrzebę wydania ustawy, zapobiegającej fałszowaniu sztucznych nawozów. Ustawy takie istnieją w wielu państwach. W Stanach Zjednoczonych np. musi każdy nawóz sztuczny sprzedawany być pod etykietą tak, jak np. w Rosyi tytoń pod banderolą.

Na tej etykiecie musi być uwidocznione, jakie składniki zawiera nawóz, a jeżeli się pokaże, że składników tych nie ma, to sprzedający karany bywa więzieniem. Oddział przemyski stawia więc szereg wniosków, domagających się wprowadzenia także u nas podobnej ustawy, tudzież urządzenia w Dublanach i Czernichowie stacyi doświadczalnych dla analizy ziemi, tudzież stacyi kontrolnych dla analizy nawozów sztucznych, wreszcie wydania broszury pouczającej o używaniu sztucznych nawozów.

Dr. Włodzimierz Kozłowski oświadczył, że Komitet nie czekając inicyatywy oddziału przemyskiego od dwóch lat tą sprawą się zajmuje i załatwił ją już poniekąd, gdyż niebawem wejdzie do izby ustawa, wedle której nie wolno sprzedawać nawozów sztucznych bez faktury, w fakturze tej zaś muszą być podane składniki sztucznych nawozów. Kto podaje fałszywe daty w fakturze, karanym być ma grzywną do 500 zł., albo więzieniem do 3 miesięcy, jeżeli zaś dopuści się kilka razy tego przestępstwa to traci prawo trudnienia się sprzedażą sztucznych nawozów.

P. Jan Breuer domagał się, aby Komitet Towarzystwa poczynił starania o zniesienie stempla 50-centowego na certyfikaty, uprawniające do poboru kainitu z salin kałuskich. Stempel ten był raz już zniesiony za staraniem Koła polskiego, a obecnie na nowo go zaprowadzono. Nadto należy dążyć do obniżenia taryf przewozowych na kolei Lwów-Rawa-Bełzec. Obecnie bowiem stoją rzeczy tak, że kto chce wysłać wagon kainitu z Ławocznego do Lwowa, a zatem na odległość stu kilkudziesięciu kilometrów, płaci za ten wagon 17 zł., wysyłając go zaś ze Lwowa do Rawy na odległość tylko 69 kilometrów — trzeba płacić 32 zł. 70 ct.

Prof. Szyszyłowicz z Dublan mówił obszernie o znaczeniu stacyi rolniczych doświadczalnych, a profesor Rylski o zaletach i wadach rozmaitych systemów siewników.

Referent dr. Pawlikowski odpowiadał na wywody dra Kozłowskiego, że zakaz sprzedawania nawozów sztucznych bez faktury nie uchroni włościanina od wyzysku, tylko etykieta na przedmiocie kupionym może go od tego uchronić.

Wnioski Oddziału przemyskiego odesłano do komitetu celem gruntownego zbadania.

Z kolei p. St. Brykczyński przedłożył sprawozdanie komitetu o czynnościach, zmierzających do wykonania ustawy z 20 lipca 1892 o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych.

Referat to zanadto obszerny i zanadto specyalny, abyśmy go bodaj w streszczeniu podać mogli. Nadmienić tylko musimy, że ustawa ta zmierza do ujednostajnienia ras bydła w kraju, a mianowicie rasy Simmentalskiej i Oldenburskiej.

Komitet przedstawił Wydziałowi krajowemu opinię, że ustawę tę wprowadzić należy w życie natychmiast w okolicach górskich, w dolinach zaś ma być ta ustawa wprowadzoną w miarę, jak prezesi rad powiatowych i wydziały okręgowe towarzystwa po zbadaniu stosunków lokalnych uznają to za pożyteczne.

Dr. Pawlikowski wskazuje na to, że jest w kraju wiele powiatów przeciwnych wprowadzeniu w życie ustawy o licencyonowaniu buhajów, dlatego też radzi mówca, aby nie przesadzać w grzeczności wobec tych oponentów, lecz z całą energią napierać na wprowadzenie tej ustawy. Nie zgadza się jednak mówca z dążnością wprowadzenia tylko dwóch ras w kraju, są przecież okolice, w których pewne rasy już się aklimatyzowały, a w kraju naszym jest miejsce nie na dwie, ale na dwadzieścia ras, idzie tylko o to, aby poszczególne rasy nie krzyżowały się ze sobą w sposób dziki.

Hr. Krukowiecki wyraził zdanie, że należy na razie używać wszystkich istniejących ras, a usuwać tylko mięszańce.

Przemawiali jeszcze pp. Paygert, Fedorowicz i referent p. Brykczyński.

Sprawozdanie komitetu przyjęło zgromadzenie jednogłośnie do wiadomości.

P. Rojecki imieniem całego zgromadzenia wyraził komitetowi, a w szczególności komisyi hodowlanej szczere uznanie i podziękę za niezmordowaną pracę około podniesienia hodowli bydła.

Następnie zarządził przewodniczący wybór sześciu członków komitetu, tudzież komisyi rachunkowej na rok przyszły.

Wybrani zostali do komitetu pp. dr. Andrzej ks. Lubomirski, August Schellenberg, dr. Tad. Skałkowski, Jan Breuer, ks. Władysław Sapieha i hr. Klemens Dzieduszycki.

Do komisyi rachunkowej wybrano pp. Bogusława Horodyskiego, Bolesława Smiałowskiego i Kaźmierza Rojowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie w pół do 6tej wieczorem.

MAŁY FELJETON.

Z RIVIERY.

Monte Carlo, 14 lutego 1893.

Jesteśmy w pełni sezonu i... wiosny. Jakże czaruje, jak upaja, jak odurza snopem promieni słonecznych, pogodą jasnych lazurów nieba, lustrzaną szybą cicho szemrzącej fali w zatoce, zielenią palm i kaktusów, kanwą fijołków, róż, fuksyi, kamelii, hiacyntów, hortensyi, heliotropów i gwoździków, złocistemi barwami pomarańcz i cytryn, wreszcie wspaniałym amfiteatrem pałaców, willi i domków plantatora, ślęczącego het, het! w połowie niebotycznej skały, nad krwawą kulturą kilku łodyg winnych albo oliwek!...

Uczuciem raźnej młodzieńczości rozradowywa się serce przybysza, który opuściwszy Lwów w zimie, staje na piemonckiej ziemi wśród czarów życia słonecznego, wśród woni fijołków i hijacyntów. Ręka w rękę z naturą, człowiek zrobił tu wszystko, żeby umilić pobyt bliźniemu: urwiska opok zamienił na najwspanialsze tarasy, chropowate górskie doły zasłał kobiercami szmaragdowej zieleni, ścieżki kóz przekuł na gładkie gościńce, tu rzucił most na arkadach, tam obramował przepaść fortecznym murem balustrady, cementem połączył bryły, pobudował piersią do morza potężne gmachy, drwiące z huraganów.

A jednak dla falangi tutejszych spekulantów, z przemożnym domem gry na czele, nigdy niedosyć brzęczącej wdzięczności przybyszów. Zrobili wszystko, ale w zamian chcą złota, złota bezmiernie! Spiesz, koźle ofiarny, spiesz z garścią swych wdowich luidorów, bryźnij w tych chciwców gorączką pożądań i uchodź pod strzechę ojczystą! Kozłów ofiarnych moc wielka, lep słodki, więc całym rojem spieszą biedne muchy.

Na tej to właśnie lepkości złota, na tej potędze uroku, jaki ma milion, rozpierający żądzą pierś gracza, spekulant osnuł poemat swego dobrobytu. Drwi sobie z krwi i sumienia, zasiadł na skałach i stał się granitem; a choć, jak Rinaldo, obdziera możnych, a wspiera biedaków, przecież Lucyperem jest jeno w postaci Dyany, co łowy odbywa na... głupców!

I dobrze mu się dzieje na tym dobrym świecie. Ta jaskinia gry, ten zaczarowany pałac marmurowy ściąga tłumy barwnych, wonnych, uśmiechniętych ofiar, a księżna Alicya, czcigodna małżonka Alberta I, pana na trzywłókowem państewku Monaco (1400 akcyi kasyna), sprawia sobie nową suknię na uroczystość pałacową, suknię, zdobną w czerwone perły, błyszczące jak... ciepłe krople krwi ludzkiej! O tej krwi jednak wcale jakoś nie słychać. Wprawdzie *l'Indiscret*, organ Nicejczyków, wrogo usposobionych dla kasyna, świeżo donosi o czterech samobójstwach; my tu na miejscu nic o tem nie wiemy. Cicho, sza! trup uprzątnięty bodaj przez okno, wrzucony do morza lub do cmentarnego dołu, i wszystko w porządku.

Natomiast słyszymy tu co dzień odgłosy strzałów, mordujących gołębie na placu *tir aux pigeons* lub w konkursie karabinowym. Czułe serduszko patrzącej z tarasu panienki raduje się na widok ocalonej od strzału ptaszyny, której odlot jednak wścieka strzelca, bo mu nagrodę konkursu odbiera. Ta dwoistość wrażeń i twarzy ludzkich uderza tu na każdym kroku. Tego, co wygrał, poznasz o milę: rad całemu światu, śmieje się, wesół, pośpiewuje, potrąca przechodniów, jedzie do Nicei, hula, rzuca pieniądz garściami, pełno go wszędzie. Inny, ściągnięty, blady, „rozsystemowany", nasłuchuje, czy kto rady dobrej nie da, liczy, przelicza, kombinuje, puka ukradkiem w palce, pociera czoło, znękany, udręczony, obojętny równie na piękno przyrody, jak na rzeź gołębi, nieczuły równie na odgłosy karnawałowego szału, jak na wdzięki piękności całego świata, które brylują tu w pełni przepysznych strojów i całych sklepów biżuteryi, o lepsze walczących blaskami brylantów z cudną kaskadą morderczych promieni spojrzeń.

Nigdzie jednak ta mnogość pięknych kobiet nie bije tak w oczy, jak w teatrze kasyna. Teatr ten, którego programu w bieżącym sezonie zimowym pozazdrościłyby pewnie najpierwsze sceny świata, ściąga co parę dni najprzedniejszą publiczność i zapełnia się po brzegi. Ledwie wyjechała Patti, już zastąpiła ją Sembrich (podobno Kochańska), która z obu Reszkami śpiewała „Romeo i Julię" po trzykroć, a lubo znawcy wolą ją w „Violecie", to jednak owacyom nie było końca. Reszkowie pozostają tu nadal. Bawi tu i Mierzwiński, cieszący się arcypożądanem zdrowiem i humorem, ale wtórujący jedynie półgłosem szlachetnym dźwiękom metalu na zielonem suknie rulety lub na stolikach gry w nicejskim cerclu.

Od wczoraj mamy panią Sarę Bernhardt, która ukaże się tutaj tylko w dwóch kreacyach: w „Fedorze" i w „Damie kameliowej". Bilety do wszystkich miejsc są tu po jednej tylko cenie 20 franków. Naturalnie, że impressario robi świetne interesa, jak zresztą wszyscy przedsiębiorcy i wydrwigrosze tutejsi. Taki Succi głodzi się już dwudziesty dzień z rzędu w otoczeniu specyalnej komisyi, i bardzo mu z tem dobrze. Somnambulistki czy jasnowidzące mają odbyt stały, a kawiarnie i hotele przepełnione.

Polonii oczywiście nie brak na całej Rivierze. Począwszy od członków naszych rodzin magnackich, aż do zwyczajnych śmiertelników, żądnych wrażeń, spotykamy na liście cudzoziemców wiele nazwisk polskich cudacznie poprzekręcanych, ale niezawodnie dobrze nam znanych.

Ale otóż i list mój ma się ku końcowi. Streszczam się. Monte Carlo jest cudne, tanie dla umiejących się urządzić i niegrających, zdrowe i uzdrawiające dla osłabionych, ponętne dla wielu okazyi ujrzenia tego, czego się gdzieindziej nigdy nie zobaczy; ale z drugiej strony jest Moloch okrutny ze swą bezdenną paszczą złotą, w którą, biada ci, jeżeli wpadniesz, nieopatrzny rodaku!

Poza kasynem normalnie; cisza, słońce, zieleń, wiosna, morze zielone, niebo lazurowe, czary!... Ach, gdybyż nie kasyno! Precz, precz, pokuso! Jeździmy do Nicei; tam wir, tam gwar, tam szał uciechy karnawałowej. Barwy nakazane dla strojów maskaradowych, czerwono-żółte. Wczoraj „batalia kwiatów", dziś walka *confetti*, wczoraj bal w cerclu, dziś reduta czy *veglione*, jak ją tu nazywają. A książę Karnawał XXI ze swą dorodną oblubienicą siedzi na tronie na placu Massena i czeka, rychło go spalą w nocy z wtorku na środę. Ale o tem za dni parę.

KRONIKA.

Lwów 4 Marca.

Ku czci Fredry. Przygotowania do wieczoru Fredrowskiego raźno postępują. Ustalono już termin. Widowisko z charakterem niezwykle uroczystym odbędzie się stanowczo w przyszłym tygodniu. Program ułożony. Składać się on ma z dwóch części dramatycznych i jednej wokalnej, w której wezmą udział wszyscy soliści opery, razem dwadzieścia kilka numerów, tak, iż wypadnie przedstawienie zacząć wcześniej aniżeli zazwyczaj. O epilog udano się do znanego poety Rossowskiego, układem apoteozy zaś zajmie się prof. Marconi.

Zaproszono na widowisko pozostałą rodzinę po wielkim komedyopisarzu, oraz wezwano teatra prowincyonalne, iżby w tym samym dniu wystąpiły z widowiskami ku czci polskiego Moliera.

Mianowania. Suplent seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Antoni Głodziński mianowany został głównym nauczycielem w tym zakładzie.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Michała Morawieckiego ze Lwowa do Tarnopola.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Sanoku rozpisała konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Podania należy wnieść do dnia 15 kwietnia b. r.

Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych we Lwowie rozpisała z terminem do 30 bm. konkurs na 2 posady leśniczych.

Rektorat szkoły Politechnicznej we Lwowie, ogłasza z terminem do 15 bm. konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego z roczną płacą 600 złr.

Sąd powiatowy w Kalwaryi poszukuje dyetaryusza.

Aptekarze, na mocy rozporządzenia ministeryum obrony krajowej, zostali uwolnieni od pospolitego ruszenia.

Zmiana własności. Dobra Kalne, w powiecie brzeżańskim, obszaru 2000 morgów, kupił od dotychczasowego właściciela Issachera Kornblüha pan Alfred Garapich, właściciel Berezowicy małej, w powiecie zbaraskim.

Raut, urządzony przez panie z Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w niedzielę o godzinie 7 wieczorem, a nie w poniedziałek, jak to przez nieuwagę wydrukowane zostało we wczorajszym numerze naszego pisma. Pan Skalski wygłosi humorystyczny monolog pod tytułem: „Dąsy", nie „Daty", jak również przez pomyłkę podaliśmy. Dodajemy jeszcze, że oprócz wymienionych poprzednio miejsc, są jeszcze do nabycia dwie loże po 15 złr.

Ślub księcia Pawła Sapiehy z księżniczką Matyldą Windischgraetzówną — jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła — odbędzie się dnia 14 bm. w kaplicy pałacu arcybiskupiego. Z powodu ciężkiej żałoby którą okryty jest dom ks. Sapiehów obrzęd ślubny odbędzie się przy udziale najbliższych tylko krewnych państwa młodych.

Hr. Stanisława Tarnowskiego odczyt: „Z powodu Panamy" odbędzie się jutro w niedzielę. Nazwisko czcigodnego prelegenta, jak niemniej i treść odczytu, będą niewątpliwie dostateczną pobudką do tego, by publiczność zapełniła salę ratuszową po same brzegi, a razem otrze i niejedną łzę licznym biednym Tow. św. Wincentego a Paulo.

„Sokół", Tow. gimn. we Lwowie. W niedzielę dnia 5 marca r. b. odbędzie się w sali „Sokoła", przy ulicy Zimorowicza, koncert muzyki wojskowej pułku piechoty Nr. 80, pod przewodnictwem kapelmistrza p. Fridricha. W program wchodzą utwory: Mozarta, Falla, Wrońskiego, Dopplera itd. Początek o godz. pół do 5.

Panna Mira Hellerówna otrzymała zaproszenie do opery petersburskiej. Pierwszy jej występ w Petersburgu naznaczony został na dzień 13go kwietnia b. r.

Upadłość. Sąd obwodowy w Jaśle rozpisał konkurs do majątku Wiktora Klobasy Zrenckiego Komisarzem konkursowym zamianowany adjunkt Ed. Molly, a zarządcą masy adw. Wiediger.

Kółko rolnicze. Z Przemyśl n nam piszą: Dnia 20 lutego rb. odbyło się w sali Rady powiatowej w Przemyślanach posiedzenie delegatów Kółek rolniczych, na którem ukonstytuował się powiat. Zarząd Kółek rolniczych.

Sala posiedzeń napełniona była najwybitniejszemi osobistościami tak z okolicznej szlachty i księży obu obrządków, jak i włościanami, przybyłymi nawet z dalekich okolic. Widok był rzewny: dwa bratnie ludy, Polacy i Rusini, jako dzieci jednej matki Ojczyzny, których jednakowa przeszłość i przyszłość łączy, podawali sobie nawzajem dłoń i ściskali serdecznie; surdut szlachecki, kapota mieszczańska, siermięga włościańska jak i suknia kapłańska, wszystko zlało się jakby w jedną wielką rodzinę.

Posiedzenie zagaił p. Aleksander Wybranowski, właściciel Czupernosowa, prezes Rady przemyślańskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. i delegat centralnego Zarządu Kółek rolniczych i w przemowie swej wskazał, jakiemi być mają Kółka rolnicze, aby dla ludu, ogółu i Ojczyzny prawdziwy przyniosły pożytek, przyczem położył wielki i głęboki nacisk na to, że tylko w obopólnej zgodzie i jedności dwu bratnich ludów Polaków i Rusinów cel ten osiągnąć można. Zachęcał również włościan do zakładania sklepików chrześcijańskich, aby się tym sposobem uwolnić od żydów, którzy korzystając z ciemnoty i nieporadności naszego ludu, sprzedają towary nieraz w złym gatunku po cenie wysokiej, wyzyskują go tym sposobem, panoszą się i dorabiają majątku.

Nakoniec zachęcał obecnych kapłanów obu obrządków, ażeby w zgodzie i jedności poświęcali się pracy dla ludu, gdyż jako kapłani mają najwięcej sposobności go oświecić.

Przemowa ta szczera, rzewna i serdeczna starego i siwego weterana wywarła na wszystkich głębokie wrażenie.

W końcu przemawiali ksiądz Aleksander Tanczakowski, dziekan r. g. z Dunajowa w języku ruskim, p. Floryan Stormke, właściciel Lipowiec, ks Jan Turczański, katecheta r. l. z Glinian. Słowa ich były tak szczere i gorące, że zaiste nie było duszy, którąby się niemi nie zbudowała; dla włościan szczególniej były one arcypożyteczne.

Pomnik Kilińskiego. Tow. „Gwiazda" złożyło kwotę 41 zł. 45 ct. uzyskaną ze składek na wieczorku dnia 19 z. m. na rzecz budowy pomnika śp. Kilińskiego, za co komitet budowy tego pomnika wyraża serdeczną podziękę. Przytem nadmienia się, że wszelkie łaskawe datki na budowę pomnika przyjmuje p. Bolesław Mikuliński, przy ulicy Halickiej l, 12.

Z Czerniowiec piszą nam: Naszemu „Kołu pań" szczera się należy podzięka za niespodziankę, jaką zgotowało nam w niedzielę, zaprosiwszy na odczyt zaszczytnie znanego i wysoce cenionego poetę p. Władysława Bełzę. W Czerniowcach odczyt poety to rzecz nieznana, dla tego też na wieść o tem postanowieniu „Koła pań" zakotłowało między naszą Polonią, rzucono się natychmiast do kupowania biletów, gdyż każdy chciał ujrzeć poetę i usłyszeć jego odczyt.

W niedzielę już od rana oczekiwano drogiego gościa ze Lwowa. Na dworcu wyszli naprzeciw niego pp. radzca Czarnecki, inżynier Czyżewski i redaktor Kołakowski.

Wieczorem salę Czytelni publiczność wypełniła aż po brzegi; przybyło także wiele gości z prowincyi. Bilety wysprzedano wszystkie; bardzo wiele osób musiało nawet odejść z niczem, gdyż nie było miejsca.

U wstępu do Czytelni, w sali bibliotecznej przyjęli szanownego gościa prezes Czytelni, ks. Fiszer, prezes Koła polskiego Jan br. Kapri i grono wydziałowych obu instytucyi. Zastępczyni przewodniczącej „Koła pań" pani Wisłocka przemówiła do p. Bełzy i wyraziła mu gorącą wdzięczność za to, że nie uląkł się trudów dalekiej podróży i przybył do Czerniowiec aby mieć odczyt i przyczynić się do powiększenia funduszów „Towarzystwa Szkoły ludowej".

Nastąpił odczyt. Trwał przeszło godzinę, lecz tak był piękny i tak zajmujący, tak misternie wyrzeźbiony, że gdy się skończył wszyscy z żalem zapytywali siebie, dlaczego nie trwał jeszcze dwa razy tak długo. Poeta czytał „O dawnych legendach polskich". Na tem pełnem poezyi tle przedstawił nam charakterystyczne cechy narodu polskiego, jego serce, jego gorącą miłość Ojczyzny. W odczycie były ustępy tak potężne obrazowaniem i głęboką treścią, że w sali nie było twarzy na którejby nie widać było łzy, lub przynajmniej głębokiego wzruszenia. A gdy wreszcie odczyt swój p. Bełza zakończył słowy „Jeszcze nie zginęła" zapanowała przez kilka minut cisza i dopiero po chwili zagrzmiała taka burza oklasków, że zdawało się, iż od nich zawalą się mury sali. Po odczycie wszyscy cisnęli się do poety aby uścisnąć dłoń jego i podziękować mu za tak miłą biesiadę literacką, którą sprawił swym prześlicznym odczytem.

Po odczycie redaktor czerniowieckiej *Gazety polskiej* p. Kołakowski podejmował p. Bełzę w swym domu. Nocnym pociągiem odjechał p. Bełza do Lwowa. Odczyt jego drukowany będzie w naszej *Gazecie polskiej*.

Lokalny komitet bukowiński dla obesłania wystawy we Lwowie w roku 1894 odbył pierwsze posiedzenie poświęcone wyborowi funkcyonaryuszy. W dyskusyi nad zakresem działania komitetu zgodzono się na to, aby objąć wszystkich wystawców z Bukowiny, zarówno w dziale rolniczym jak przemysłowym, oraz zawiązać stosunki z Polakami, za-

...skalymi w Rumunii, celem pośredniczenia między nimi a dyrekcyą wystawy.

Prezesem komitetu wybrany został jednogłośnie p. Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr ... i poseł na sejm bukowiński, wiceprezesem Edmund Plater, inżynier kolei państwowej. Sekretarzami zostali wybrani p. Kazimierz Bohdanowicz, właściciel dóbr z Romaneszti i p. Henryk Kober, ukończony słuchacz filozofii w Czerniowcach.

W Bóbrce odbędzie się dnia 9 marca przedstawienie amatorskie na dochód miejscowego ...ścioła. Odegrane zostaną trzy komedyjki: „Markowy kawaler", „Na wędkę" i „Stacya pocztowa Hulczy".

Na wystawę Sztuk Pięknych nadesłano następujące dzieła sztuki: Augustynowicz „Cyrulik z Kolbuszowy" (akwarela), Baracz „Biust p. Rozwadowskiego", Bryll „Portrety pp. Th.", Dykas „Kościuszko", Gramatyka „Powódź", Harasimowicz M. „Noc jesienna", ...esz „Portret pani D. i panny P.", Köhler „Portret pani C. i p. B.", Młodnicka Marya „Urszulka" ...unnek), Obst „Dwa widoki z okolic Dory", Pełczyński „Rzeka Ropa", Tepa „4 typy" (akwarele), Köhler „Kołomyjka".

Z Sanoka nam piszą: Dnia 18 lutego zmarł w 56 roku życia Leon Grodzicki, obywatel ziemi sanockiej. W sanockiem, gdzie przyjazne stosunki ... sąsiadami wskutek bardzo rozgałęzionych ... może więcej jak gdzie indziej rozwinięte, każda, nawet skromna ale istotna cnota, znajduje zawsze ogólne uznanie. Wyrazem takiego uznania dla śp. Leona Grodzickiego było liczne zgromadzenie się obywatelstwa na pogrzeb. Była to cześć ... łagodności charakteru, połączonej z ustawiczną gotowością pomocy bliźniemu, choćby z odjęciem samemu sobie, o czem najlepiej wiedzą włościanie, dziedzicznej majętności nieboszczyka. ...okój jego duszy!

Morderstwo w wagonie. Na drodze z Antwerpii do Rotterdamu popełniono onegdaj dwa morderstwa w wagonie kolejowym. W pierwszej klasie ... para małżeńska i jakiś nieznajomy człowiek. ...owiek ten rzucił się na swoich towarzyszy podróży, zamordował męża, potem żonę, a następnie ...ich wyrzucił przez okno do rowu. Na najbliższej stacyi mordercę wysadził...

Wspomnienie o Lenartowiczu. Od jednego ...owskich kapłanów otrzymaliśmy następującą ...tatkę:

Było to w roku 1877, w roku pamiętnej do Polaków mowy nieśmiertelnej pamięci wielkiego ... Piusa IX. W całym świecie święcono uro... jubileusz tego nieustraszonego obrońcy ... Polski. Dary, jakie i od nas Polaków ... zostały, jeśli nie odznaczały się bogactwem materyału, to jednak pod względem artystycznego wykonania nie ustępowały innym. A do najpiękniejszych bez wątpienia należał ofiarowany Papieżowi kielich z napisem: „*Grata semperque fidelis Polonia.*"

Niemała tu zasługa nieodżałowanej pamięci ... Aleksandra Jełowickiego. Na rok przedtem, a ... miesięcy przed swą śmiercią, pojechał on do Florencyi, aby nakłonić śp. Teofila Lenartowicza do wykonania tego prześlicznego daru. Wszystkie figury, ozdoby, ...płaskorzeźby, ryte w srebrze obrazy, słowem cały, był jego dziełem, a tylko *in crudo* poszedł do tego mąż ówczesny redaktor *Przeglądu lwowskiego*. Kielich ten, istny klejnot sztuki rzeźbiarskiej, ... zachwycał pięknością swoją nawet tak ... jakimi są Włosi. Pisma włoskie porównywały go z najpiękniejszymi dziełami Benvenuto Celliniego.

Śp. Teofil Lenartowicz przeszło pół roku ślęczał nad tą pracą w zakładzie złotniczym. W skutek ... zapadł na zdrowiu, szwankował na oczy i do ... przybyć nie mógł. Pojechałem przeto z ówczesnym generałem Ojców Zmartwychwstańców śp. Piotrem Semenenką do Florencyi, wioząc mu ... i podziękowanie od Piusa IX. Nie zastaliśmy go. Wkrótce po powrocie moim do ... otrzymałem od niego następujący list z Villa ...

„Bóg wielki zapłać za wiadomość, że najśw. ... Pius IX raczył mi udzielić swego błogosławieństwa. List ten pozostanie jako jedyna chluba ... przed rodziną w potomności. Wszystkie honory ... wszystkie bogactwa niczem są wobec tego. Ja w ... — jeżeli Bóg pozwoli — pojadę z Dupremem, rzeźbiarzem, przyjacielem tu moim, do Ojca św. i podać mu polską kropielnicę, a jestto rzecz najlepiej ... ze wszystkich moich, i w stylu i w kompozycyi. Mowa Ojca św. to program polityczny i narodu dla Polaków. Odtąd skończyć się powinny bluźnierstwa przeciw Kościołowi i Polsce. Ojciec św. wszystko powiedział, co prorok do ludu swego i ojciec do dzieci powiedzieć może. Jakieżto szczęście, jeśli byliśmy schodzili na Jego ... drogi."

Tak pisał serdeczny Mazowsza lirnik.

Minęły czasy!
Zasnęli święci, pomarli mili,
W Bogu zasnęli, jak z Bogiem żyli.
Twojej to sprawy, o wielki Panie,
Dzielni włodarze na polskim łanie!
Uciesz ich Boże do dzisiaj płony i ...

Ks. E. P.

Pożary. W Łanowcach w powiecie samborskim ...szczył pożar 29 zagród włościańskich. Szkoda ... przeszło 10.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Bolechowie ruskim, w powiecie dolińskim, ... gospodarstwo Jana Romanyszyna. Płomienie objęły chatę tak szybko, iż mieszkańcy jej nie mogli się uratować; w ogniu zginął ... Romanyszyn, a dwoje dzieci jego tak ciężko się poparzyło, iż w kilka godzin potem zmarły. Oprócz ... mieszkalnego spłonęły także stajnie i budynki ...spodarcze, w nich zginęło pięć sztuk bydła i para ...ni. Szkoda wynosi przeszło 1000 zł. Po nieszczęściu Romanyszynie pozostała wdowa i ... dziecię. Przyczyną pożaru była zła konstrukcya komina.

W Lenicie wielkiej w powiecie staromiejskim ...wstał ogień w tartaku parowym Ludwika hr. Wodzickiego. Ogień ... Razem z tartakiem spłonęły także wszystkie przyrządy i zasób drzewa. Tartak był ubezpieczony na 30.000 zł. Z ludzi nikt nie zginął.

Handel żywym towarem. Z Warszawy donoszą: W tych dniach nadeszła tu wiadomość, iż żandarmerya aresztowała na granicy w pobliżu Kalisza handlarza żywym towarem, niejakiego Rubinsteina, który co miesiąca wyprawiał znaczne „transporty" do Brazylii i Argentyny. „Operacye" jego ... na jaw zupełnie przypadkowo.

Mieszkająca w Warszawie p. A. S. podeszła ... staruszka, otrzymała w tych dniach list z Buenos Aires od swej byłej pokojówki Józefy Szenkowskiej. Kilka miesięcy temu, dziewczyna ... jeszcze w ... p. S.; obie były jak najbardziej z siebie zadowolone. Nagle jednak bez wszelkiej ... Szenkowska wymówiła się ze służby i opuściła ... Warszawę, mówiąc swej pani, że jedzie do ... w Kaliszu. Teraz z listu jej p. S. dowiedziała się, że bawi ona w Buenos Aires, stolicy Argentyny, dokąd ją podstępnie wywieziono i ...rzedano do lupanaru. Biedna błagała w liście panią S., by dopomogła jej wydobyć się z tego „strasznego miasta".

Według listu Szenkowskiej, wraz z nią wyjechały z Warszawy dwie inne młode dziewczyny Anna Boczelewska i Stanisława Pilśniewiczówna. Uwierzyły one przyrzeczeniom Rubinsteina, iż tam gdzie je wywiezie, zarabiać będą po 50 rubli na miesiąc. Niedoświadczone dziewczęta poszły na lep złudnych słówek żydowskiego faktora i pojechały z nim nie wiedząc nawet dokąd.

Rubinstein powiózł je najpierw do swego rodzinnego miasteczka Ostroga w W. Ks. Poznańskiem, oddalonego trzy mile od Kalisza. W Ostrogu zatrzymał ją trzy dni, poczem dodawszy im jeszcze jedną dziewczynę z Bydgoszczy, wyprawił wszystkie cztery z jakąś starą żydówką do Hamburga. Następnie żydówka ta z dziewczynami wsiadła na okręt „Wirginia" i wyjechała do Ameryki. „Dokąd nas wieziono — pisze w swym liście Szenkowska — nie wiedziałyśmy, domyślałyśmy się tylko, że jedziemy do jakiegoś zamorskiego kraju, gdzie zapewne szwaczkom płacą dziesięć razy więcej niż w Warszawie."

Gdy po trzech tygodniach podróży przyjechały do Buenos Aires żydówka zawiozła je wprost do lupanaru. Wtedy biedne dziewczyny poznały, dokąd się dostały. Na klęczkach więc prosiły gospodynię, by je puściła, ona jednak uczynić tego nie chciała, twierdząc, że są jej sprzedane i że drogo za nie zapłaciła.

Uparte dziewczyny bito strasznie za upór, morzono głodem, zamykano do ciemnicy i t. p. Jedna z nich, a mianowicie Pilśniewiczówna, otruła się w tydzień po przyjeździe do Buenos Aires.

Nadto doniosła Szenkowska, że w tym domu, do którego je zawieziono, przebywają jeszcze dwie Polki z Białegostoku i jedna Rosyanka z Odessy. Również i je podstępem tam sprowadzono. Położenie ich jest bardzo opłakane i wyczekują pomocy.

Z listu Szenkowskiej, który p. A. S. okazała władzom, dowiedziano się, że handlarzem dziewcząt jest Rubinstein, aresztowano go więc i osadzono w więzieniu w Kaliszu.

Naszyjnik z oczu ludzkich. Dzienniki amerykańskie zachwycają się pomysłowością pewnego swego współobywatela jubilera, który powziął szczególny pomysł wystawienia w oknie swego magazynu naszyjnika, złożonego z trzech rzędów oczu ludzkich, zakonserwowanych, wypolerowanych i wspaniale oprawnych w złoto. Oczy te, jak zapewniają, wzięte są z mumii, znajdowanych w Peru, w starożytnych grobach Aryki. Urok ich i wyraz łagodności są podobno niezrównane. W stanie surowym są one żółte i nieprzeźroczyste, ale po oszlifowaniu nabierają zupełnej przeźroczystości i koloru orańżowego lub opalowego, co nadaje im pozór prześlicznych drogich kamieni.

Zmarli. Józef Pini, dyetaryusz Wydziału krajowego, więzień stanu z roku 1846, kapitan legionu polskiego z roku 1848, pułkownik wojsk polskich z roku 1863, umarł we Lwowie w 68 roku życia. — Stefan hrabia Ledóchowski, administrator kilku kluczów, stanowiących własność Władysława hrabiego Branickiego, oraz dóbr Monasterzysk, należących do pana Leona Kulm-Podoskiego, zmarł dnia 23 z. m. Śmierć nastąpiła wskutek przypadkowego wystrzału dubeltówki. — Walenty Żydło, właściciel realności w Kołomyi i weteran z roku 1831, umarł w 75 roku życia.

Stan powietrza. Termometr — 1° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 3 stopni R. Barometr 777. Idzie bardzo szybko w górę.

Dzień pochmurny, zimny, nieprzyjemny. Wczoraj wieczór padał deszcz.

SZARADA.

Gdy pierwszą zgłoskę wraz z drugą połączę
I od tego słowa końcówkę odtrącę,
To zwierzę zwinne i piękne dostaję.
Bliższych określeń już ci nie podaję,
Bobyś zgadł zaraz. Razem pierwsze trzecie
Widzimy w zimie, przeważnie zaś w lecie,
Fason ich różny. Są długie, są krótkie,
Wązkie, szerokie, niezgrabne, zgrabniutkie.
Kolor ich ciemny, jeśli zaś jaśniejszy,
To tylko żółty, bo ten najmodniejszy.
Kto go ma, nieraz pozazdrościsz temu,
Mówiąc, ach czemuż ja go nie mam! czemu?!
Pierwsza wraz z czwartą, to jest chwila taka,
Która czeka pana, czeka i biedaka;
Na widok tego — łza ci z oczu płynie,
Westchnąwszy mówisz „i mnie to nie minie".
Całość—roślina, co ozdabia pola,
W niej nie masz wyki i nie masz kąkolu.

A. W..c

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 4go marca) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Marta", opera w 4 aktach Flotowa. Występ panny Julii Biondelli; pp.: Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromira. — Jutro po południu o godzinie trzeciej: „Dziecko szczęścia", operetka w trzech aktach Millöckera. O godzinie siódmej wieczorem danem będzie po raz trzeci przy oświetleniu elektrycznem tak na scenie jak i w amfiteatrze: „Balladyna" tragedya w pięciu aktach Słowackiego.

W poniedziałek po raz pierwszy: „Chwast", najnowsza komedya Blizińskiego. Ostatnie próby odbywają się pod okiem autora, który bawi w tym celu we Lwowie.

Pierwsze przedstawienie opery Jareckiego pt: „Barbara Radziwiłłówna" naznaczono na dzień 11go marca. Próby orkiestrowe są w pełnym toku, a bogate dekoracye i kostyumy bardzo skrzętnie się przygotowują.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** W sali Domu narodnego odśpiewał wczoraj chóry Lutni pod dyrekcyą p. Cetwińskiego trzy utwory chóralne większych rozmiarów.

Wspaniała kantata J. S. Bacha, dzieło zastanawiające świętą powagą i nastrojem głęboko religijnym, wykonał chór mięszany bardzo plastycznie. Głosy męskie frazowały jędrnie i przyczyniły się w znacznej części do uwydatnienia spiżowych zarysów gotyckiego gmachu, jakiego wrażenie sprawia pierwszy chór kantaty „Z nami bądź". Niemniej dzielnie odśpiewano chorał kończący tę kompozycyę. Sola basowe i tenorowe (pp. Melbechowski i Sack), zwłaszcza to drugie, zrobiły bardzo korzystne wrażenie. Czuć się w nich dawał tylko brak statecznie brzmiącego akompaniamentu organowego, który zastąpić musiano urywanym generałbasem, wydobywanym na harmonium.

Chór męski Lutni, chluba naszego miasta, odśpiewał w dalszym ciągu szereg pieśni ludowych w opracowaniu p. Maszyńskiego.

Praca ta w wysokim stopniu pretensyonalna, częstokroć niestosownem użyciem harmonii psująca charakter pieśni ludowej, znalazła w Lutni wykonawców chętnych i w dobrze zrozumianym interesie sztuki swojskiej sumiennie pojmujących swoje zadanie. Publiczność wynagrodziła hucznym oklaskiem wykonanie pieśni „Była babuleńka" i „Piosenki pastuszków", ustępów jeszcze najznośniej ułożonych i dowiodła, że na punkcie muzyki swojskiej nie jest nieczułą. Pana Sacka oklaskiwano bardzo za wdzięczne odśpiewanie pieśni „Porównaj Boże", stanowiącej część tego cyklu melodyi ludowych.

Requiem za Mignon Schumana, wykonane jako punkt końcowy programu, wypadło bardzo dobrze i posiadało wszystkie znamiona zaokrąglenia, rzeczy studyowanej długi czas sumiennie i przyswojonej śpiewakom w wysokim stopniu. Wrażenie muzyki tej w wykonaniu wczorajszem było potężne, czuć było niejako kroczenie geniusza pośród nas i słyszeć jego słowa potężne i łamiące jak grom.

Duch jego przeszedł jako podmuch wichru i skłonił słuchaczów ku stronie poważnej muzyki. Pod grozą tej potęgi wysłuchano całości imponującej pełnią głosów i czarującej każdego siłą natchnienia i prawdy, której nawet techniczne braki, choć podrzędnej natury (jak instrumentacya), uszczerbku zrobić nie zdołają.

Zaszczytna wzmianka należy się także pp. Jacklowi i Niżankowskiemu.

Pierwszy z nich odegrał z talentem i ciepłem część pierwszą koncertu Mendelssohna w e-moll, drugi zaś odśpiewał nader starannie i sympatycznie pieśń Tostiego i ładną kompozycyę Wszelaczyńskiego „Żebrak". Ta ostatnia pieśń, przyjęta nadzwyczaj gorąco, dała pochop do licznych owacyi dla autora, który sam akompaniował śpiewakowi.

Orkiestra 55 pp. dostała nowego kapelmistrza. Pragnęlibyśmy, by p. Mazak przypomniał nam świetniejszy okres tej muzyki, gdy to ona cieszyła się sławą jednej z najlepszych kapeli w Galicyi.

* **Koncert** na dochód „Związku koleżeńskiego byłych uczeniców seminaryum nauczycielskiego odbędzie się prawdopodobnie 19 marca w sali ratuszowej. Współudział przyrzekła „Lutnia" i znakomity nasz artysta-skrzypek p. Wolfsthal, panie: Cudekówna, Kostrakiewiczówna i Nowakowska, pp. Zawadzki i Kral, tudzież orkiestra 30 pp. pod kierownictwem swego dzielnego kapelmistrza p. Rolla. Program koncertu, zawierający kilka nowości, zamieścimy w tych dniach.

* **Bronisław Dembiński.** „Leon XIII wobec prądów współczesnych". Odczyt miany dnia 18 lutego 1893, na obchodzie jubileuszu papieskiego. We Lwowie, nakładem autora.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 marca.

(Z.) Giełda nasza nie mogła się dziś oprzeć naciskowi targów zagranicznych, to też nawet papiery bankowe uległy zniżce, jakkolwiek dzień dzisiejszy był „dniem kredytów". Dziś bowiem ogłosił Zakład kredytowy zamknięcie bilansu za rok 1892 i to bardzo korzystne. Dywidenda wynosi $14^1/_2$ zł. od akcyi, czyli $9^1/_8$ prc. od kapitału nominalnego, a przed kilku tygodniami jeszcze obliczano, że wyniesie ona wszystkiego około 12 zł., gdyż zysk z konwersyi i z emisyi nowej renty złotej przypadnie dopiero na rachunek r. 1893. Owóż w obec tak korzystnej dywidendy powinny kredyty pójść znacznie w górę, tymczasem spadły one prawie o 2 zł. i to właśnie skutkiem forsownych sprzedaży w Berlinie. Targ tamtejszy był dziś w przygnębionem usposobieniu, gdyż prawdopodobnie kartel niemieckich kopalń węgla nie odniesie pożądanego rezultatu i nie utrzyma ceny na dotychczasowej wysokości. Wczoraj doniosłem, że koleje wirtemberskie odrzuciły wszystkie oferty niemieckich kopalń węgla jako za wysokie. Giełda berlińska wcale się tem z początku nie zatrwożyła, gdyż przypuszczała, że wobec solidarności członków kartelu zarząd kolejowy będzie musiał ustąpić. Tymczasem dziś gruchnęła wieść, że zarząd kolei wirtemberskich zamierza sprowadzić węgiel z Anglii i otrzymał już od kopalń angielskich oferty nierównie niższe od niemieckich. Wiadomość ta wywołała formalne przerażenie w Berlinie i ogólną baissę.

Z Londynu donoszą, że targ tamtejszy popadł w zupełną stagnacyę i wyczekuje gorączkowo pierwszego aktu rządowego nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda.

W rezultacie zamknęliśmy targ dzisiejszy na całej linii niższymi kursami, tylko Bodenkredyty i Bankvereiny uzyskały nieznaczne zwyżki. Na uwagę zasługuje dosyć znaczny spadek kursu monet złotych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 339·75, węgierskie 398·50, Anglobanki 159·25, Uniony 257·25, Bankvereiny 126·—, Länderbanki 244·—, Ludwiki 219·60, Czerniowieckie 261·—, Renta papierowa 98·90, srebrna 98·55, austryacka złota 117·85, 4% austr. renta wal. kor. 96·90, węgierska złota 115·90, 4% węgierska renta wal. kor. 95.50, dukat 5·67, 20-frankówka 9·62—, marki 11·86—, ruble $1·26^3/_4$.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 4 marca.

Usposobienie niezmienne. Ceny pszenicy utrzymują się. Produkta olejne poszukiwane.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50—7·80, Żyto gotowe 5·90—6·15 Owies obroczny 5·30—5·70, Jęczmień 4.50—5·50, Rzepak 11.00—11·75, Groch 6·00—10.00, Wyka 4·75—5·25, Bobik 5·00—5·50, Hreczka 7·00—7·60, Kukurudza stara 5.50—5·85, Kukurudza nowa 4·80 do 5·15, Chmiel za 56 kilo 60·00—80·00, Koniczyna czerwona 60.00—75.—, Koniczyna biała 65—80—, Koniczyna szwedzka 65·00—85.00. Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 10·50—10·75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 3 marca.

Jak długo warunki atmosferyczne są względnie sprzyjające i żadnych obaw co do zasiewów nie budzą, znaczniejszego podniesienia cen zboża spodziewać się trudno, zwłaszcza u nas, gdzie one są stosunkowo wysokie, bo dotąd żadnego nie dają rachunku na wywóz, nawet do tych prowincyi, które kiedyindziej stanowiły dla nas punkta zbytu. Z drugiej strony zapasy zboża u nas w kraju nie są, zdaje się, wcale znaczne, skoro po zaspokojeniu potrzeb miejscowych prawie żadna nie pozostaje zwyżka na wywóz, a ceny od wschodnich krańców kraju ku zachodowi regulują się w ten sposób, że różnica niekiedy zaledwie na pokrycie kosztów przewozu wystarcza.

W tych warunkach ceny zboża nie ulegają nawet większym fluktuacyom, co najwyżej różnica od targu do targu wynosi 5 albo 10 cent. według tego, czy popyt jest większy, czy mniejszy. Dzisiaj dowieziono trochę więcej żyta, więc wskutek zwiększonego zaofiarowania płacono je o 5 ct. taniej. Pszenicę kupowano dość chętnie po cenach niezmienionych. Usposobienie co do jęczmienia nie polepsza się wcale, ponieważ jest jedynym produktem, którego są większe zapasy. Inne produkta bez zmiany.

Płacono: za pszenicę białą od 8·25—8·60, za czerwoną od 8·10—8·50, za żółtą od 8·00 do 8·45; za żyto od 6·70—7·00; za jęczmień browarny od 6·00—6·50, na kaszę od 5·50 do 5·65; za owies od 6·30—6·50, za rzepak od 11·50 do 12·50, za koniczynę czerwoną od 60 do 75, za białą od 60 do 75 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza, że wyszedł już drugi dodatek do styczniowego wydania jeneralnej taryfy przewozowej c. k. austryackich kolei państwowych. Ważność jego datuje się od 1 marca b. r.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 4 marca. W dalszym ciągu debaty budżetowej, po młodoczechu Dyku zabrał głos książę Liechtenstein i rozpoczął krytykować program rządowy. Tak samo przedłożenie programu, jak i konferencye z przewodniczącymi klubów, poczytywał mówca tylko za próbę, zdążającą do wyleczenia przesilenia parlamentarnego za pomocą znużenia stronnictw. Rząd był zapewne z góry przekonany, iż żadne ze stronnictw tak zwanych państwowych nie było w stanie przyjąć programu, bo żadne ze względu na wyborców nie mogło wyprzeć się swoich postulatów. Komedya programowa była wszakże konieczną, miała bowiem umożliwić lewicy wybrnięcie z przykrej sytuacyi. W dalszym ciągu zastanawiał się mówca nad położeniem ekonomicznem i upadkiem średniego stanu w handlu i przemyśle. Zwracał uwagę, że traktaty handlowe, na których rząd pokładał wielkie nadzieje, nie tylko zawiodły, lecz doprowadzą nadto do utraty spodziewanych z nich większych korzyści wskutek tego, że Niemcy otworzą swą granicę dla zboża rosyjskiego. Wielkim kapitalistom zarzucał mówca organizowanie bastówek na zgubę drobnych przemysłowców. Fabrykanci żydowscy wyzyskują głównie przy pomocy czeladzi pracującej w domach, należy więc zabronić takiej produkcyi. Mówca żądał wyższego opodatkowania fabryk, zwracał uwagę na wyzyskiwanie drobnego mieszczaństwa przez wielki kapitał żydowski, mianowicie w handlu drobiazgowym. Jeden z banków frankfurckich przysposabia teraz właśnie założenie w Wiedniu magazynu centralnego. Wielkie składy żydowskie urządzają składy filialne w całem mieście, a celem ich, podkopanie firm katolickich, bo wiadomo, że niekiedy obrót tych filii nie starczy nawet na opłatę ich administracyi. Mówca życzy, ażeby rząd zbadał te stosunki.

P. Menger rozpoczął od ubolewania, że rozprawy nie wydały rezultatów dodatnich, lecz nadużyte zostały do rzucania potwarzy. Mniemał, że poduszczania niemilknące paraliżują rozwój ekonomiczny i że prześladowany kapitał przenosi się do Węgier. Zarzucał księciu Liechtensteinowi wygłaszanie haseł niebezpiecznych bez postawienia pozytywnego programu reformy społecznej, albowiem, według mówcy, książę Liechtenstein pragnie tylko zwycięstwa klerykalizmu. Sam kapitalista, podżega przeciw kapitałom, a gani program rządowy jedynie dla tego, iż program ten chce zażegnać walkę wyznaniową. Zgadzał się natomiast mówca z wykazaną potrzebą ochrony czeladzi pracującej w domach dla wyzyskujących ją fabrykantów żydowskich. W końcu wśród wrzawy w Izbie uderzał mówca na antysemitów. Minister Bacquehem dał krótką odpowiedź na zarzuty Liechtensteina w sprawie traktatów handlowych. P. Wittek usiłował dowieść, że nowy regulamin ruchu na kolejach jest korzystny dla publiczności. P. Sylva-Tarouca żądał inwestycyi na budowę kanałów i kolei, a w końcu oświadczył, że za budową kolei podolskich głosować będzie nietylko dla tego, iż życzliwie jest usposobiony dla Galicyi, ale i dla tego, że zasadniczo jest zwolennikiem rozszerzenia sieci kolejowych.

Wiedeń 4 marca. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu rozpraw nad budżetem handlowym, zwracał minister handlu uwagę na względy, których używa przemysł młynarski i na wydane na rzecz tego przemysłu korzystne taryfowe postanowienia. Ministerstwo ma ciągle na oku sprawę młynarską, ale rozwiązanie jej takie, któreby jednakowo zadowolnić mogło wszystkich interesowanych, jest prawie niemożebne. Akcyi mogącej nadwerężać wspólność cłową i handlową z Węgrami przez wykluczenie z Przedlitawii produktów węgierskich, nie może przecie rząd podjąć, albowiem wywołałoby to nietylko kontrakcyę węgierską, ale i rozbicie dualizmu. Po mowie ministra zamknięto rozprawę.

Peszt 4 marca. Konferencya biskupów węgierskich, po ukończeniu obrad nad memoryałami, które mają być wystosowane do Cesarza, została zamknięta. Memoryały podpisali wszyscy obecni na konferencyi biskupów.

Territet 4 marca. Cesarstwo austryaccy udawali się przed południem na przechadzkę ku Glion, a popołudniu zrobili wycieczkę w góry. Zdrowie najdostojniejszych gości jest ciągle wyśmienite.

Londyn 4 marca. Gladstone przyjął wczoraj deputacyę partyi robotniczej, która wyraziła życzenie, ażeby w drodze ustawodawczej wprowadzony został ośmiogodzinny dzień pracy. Gladstone odpowiedział deputacyi, iż nie sprzeciwia się wniesieniu odnośnego projektu ustawy, nie może jednak dopóty nic w tej mierze uczynić, dopóki pod względem powyższego życzenia nie zapanuje większa jednomyślność pomiędzy samymi robotnikami.

Wiedeń 4 marca. Według *Neue fr. Presse* książę bułgarski był w tym dniu, w którym wyjechał z Wiednia, z wizytą u Zia-beja ambasadora tureckiego, a to głównie w tym celu, ażeby podziękować sułtanowi za jego telegram z powinszowaniem, przesłany księciu Ferdynandowi z powodu jego zaręczyn. W owym telegramie do księcia, pełnym serdecznych wyrazów, wypowiedział sułtan przekonanie, iż zaręczyny te przyczynią się do skonsolidowania stosunków Bułgaryi.

Sofia 4 marca. Książę Ferdynand przybył wczoraj wieczór i powitany został na dworcu przez ministrów, ciało dyplomatyczne, duchowieństwo, reprezentantów władz cywilnych i wojskowych. Miasto było świetnie przystrojone flagami i illuminowane. Ludność przygotowała księciu przyjęcie tryumfalne.

Budapeszt 4 marca. Sejm węgierski uchwalił podwyższenie dyet poselskich na 2400 zł. rocznie i po 800 zł. na opłatę pomieszkania.

Petersburg 4 marca. *Wiestnik Kronsztadzkij*, organ ministerstwa marynarki, oświadcza, że w rządowych sferach rosyjskich nic o tem zgoła nie wiadomo, żeby eskadra rosyjska miała tego lata odwiedzić którykolwiek z portów francuskich.

Berlin 4 marca. Rząd niemiecki wręczył wczoraj ambasadorowi rosyjskiemu hr. Szuwałowi odpowiedź na propozycye zawarcia niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Ostatnie wiadomości.

O godzinie wpół do piątej trybunał ogłosił w sprawie p. Wolańskiego przeciw p. Zawadzkiemu na podstawie werdyktu przysięgłych, wyrok uniewinniający p. Jana Brodzic-Zawadzkiego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 marca godz. 2. min. —

Akcye kred.	340·—	Galicyj. obligi propinacyjne	97·—
Alpiny	58·90	Wied. losy	176·—
Kredyty węg.	402·—	Akcye tyton.	178·—
Anglobanki	159·25	Austr. renta p.	96.90
Uniony	257·25	Elbethale	244·—
Ludwiki	220·—	Länderbanki	246.40
Nordbany	295·50	Renta zł. węg.	115·80
Lombardy	107·75	Bankvereiny	126·20
Losy tureckie	49·90	Węg. renta p.	95·35
Staatsbahny	310·35	Ruble	128·—
Czerniowieckie	260·50		

Usposobienie osłabione.

Lwów Z Izby handlowej 4 marca 1893

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego — płacą — żądają

bez dywidendy.

			płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł.	w. a.	219	—	222	—
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł.	w. a.	259	—	262	—
Banku hipotecz. galic.	200 zł.	w. a.	355	—	—	—
„ kredyt. galic.	200 zł.	w. a.	—	—	215	—

Listy zastawne za 100 zł.

		płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5%	40 „	101	30	102	—
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		109	70	—	—
Banku hip. $4^1/_2$% wa. lok. w 50 lat.		100	—	100	70
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.		100	60	101	30
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		98	30	99	—
„ „ „ 4% „	$41^1/_2$	96	20	—	—
„ „ „ 4% „	52 l.	101	—	101	70
„ „ „ 4 „	58	96	—	96	70

4. Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105	—	—	—
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	80	97	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	80	102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1888 $4^1/_2$%	100	30	101	—

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	23	50	25	50
„ „ Stanisławowa	40	—	44	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.58	9.68
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.31—
„ „ papierowy	1.27—	1·29—
100 marek niemieckich	59.10—	59·70

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Mr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893.** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 kwotę stu pięciu (105) zł. w. a (210 koron) za 100 zł. m. k nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye **nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej**, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4 stycznia 1893. (Dz. u. p. Nr. 6), do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę, tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 marca 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 30 stycznia 1893.

Marszałek krajowy:
Eustachy książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.*
Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

PROSPEKT.

Emisya 4% wolnej od podatku i od wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego przeznaczonej

pożyczki krajowej
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6 grudnia 1892 Dz. u. kr. Nr 84 umocowania, **na cele konwersyi, względnie spłaty wszystkich do 31. października 1892 jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową

włącznej imiennej wysokości

58.850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 zł. austr wal.)

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w 1 600	sztukach	obligacyj	po	10 000	koron	(5.000 zł. a, w.)
„ 17.500	„	„	„	2.000	„	(1.000 „ „ „)
„ 4.0 0	„	„	„	1 000	„	(500 „ „ „)
„ 18.000	„	„	„	200	„	(100 „ „ „)
„ 2 500	„	„	„	100	„	(50 „ „ „)

na okaziciela opiewających.

Obligacye te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacye będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacye do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowanych obligacyj będą ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* jak również w Berlinie, w Frankfurcie n. M. i w Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk, **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we LWOWIE	w galicyjskiej kasie krajowej,	
w WIEDNIU	„ Union-Banku,	
„ TRYŚCIE	„ filii „Union-Banku“,	
„ BERLINIE	u pp. Mendelssohn & Comp., i	w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótko terminowego weksla wiedeńskiego,
	„ „ „Robert Warschauer & Comp.“	
„ HAMBURGU	w „Norddeutsche Bank“,	
„ FRANKFURCIE n. M.	„ „Deutsche Effecten- u Wechsel-Bank“	
	u pp. „Gebrüder Bethmann“.	

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i za granicą.

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swoim majątkiem i wszystkimi swoimi dochodami; służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej w myśl ustawy z 5 czerwca 1890, Dz. u. p. N. 110 i z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami przeznaczonymi na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4 stycznia 1893 Dz. u. p. Nr. 6 dotyczące obwieszczenie z 8 lutego 1893 Dz. u. p. Nr. 21 mogą być obligacye tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych jak również po kursie giełdowym, jednakże nie po nad wartość imienną, na kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyi nowej pożyczki krajowej będą wydawane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione, tymczasowe pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1 maja 1893 wręczone będą oryginalne obligacye, a równocześnie także i **narosłe do 1 maja 1893 półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18 lutego 1893.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego: ***Antoni Jaxa Chamiec w. r.***
Członek Wydziału krajowego: ***Tadeusz Romanowicz w. r.***

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyą na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 złr. wal. austr.)

Subskrypcya ta nastąpi tak **w drodze zamiany** 5 proc. obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księztwa Krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej**, a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy **najpóźniej do dnia 15 marca br.**

Subskrypcye w drodze wpłaty gotówkowej dnia 15go marca b. r.

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn & Comp.“	pod warunkami na tychże placach obwieścić się mającymi
„ „ „ „ „Robert Warschauer & Comp.“	
„ Frankfurcie nad M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank“	
„ „ „ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann“	
„ Hamburgu w „Norddeutsche Bank“ i na innych placach niemieckich	
we Wiedniu w „Union Banku“	
„ „ w kantorze wymiany „Union Banku“	

we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ w c. k. uprzyw. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym
i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucye ustanowionych

w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank“, Filiale der „Böhmischen Union-Bank“
w Bernie w „Mährische Escompte-Bank“
w Gracu w „Steiermärkische Escompte-Bank“
w Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg“
w Pradze w „Böhmische Escompte-Bank i tegoż filiach
„ „ w „Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu“ i tegoż filiach
w Tryjeście w filii „Union-Banku“

w godzinach urzędowych tych zakładów i pod następującemi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy *w całej pełni* uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacyi indemnizacyjnych
które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,
im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyi nowej pożyczki,

przyczem reszta, nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyi, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94·60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Ponadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyi indemnizacyjnych do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1 maja 1893 w stosunku zł. 2·36½ za każdych im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5 prct. obligacyi indemnizacynej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4 prct. pożyczki krajowej i zł. 87·84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacyi odsetków w kwocie 6·50 zł. a. w., zatem razem zł. 44·34 a. w. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5 prct. obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze złoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucya, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone do konwersyi obligacye indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15 kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucya zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyi obowiązane bez opłaty prowizyi wdrożyć — na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacyi przedłożonych obligacyi indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulacyą nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od dnia 27 marca b. r. Nieodebrane do 30 kwietnia b. r. obligacye pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo, uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcyi w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:
zł. 94·75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart.
wraz z bieżącemi 4% odsetkami od d. 1 listopada 1892 do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyę w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie podwyżka kaucyi bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marca b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:
połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b. r.
resztę „ „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 złr. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć. Po zupełnem podjęciu tychże zostanie złożona kaucya obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt nad Menem, w lutym 1893.

UNION-BANK.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem — **C. k uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**
Mendelsohn & Co. — **Robert Warschauer & Co.**
Norddeutsche Bank in Hamburg. — **Deutsche Effecten & Wechsel-Bank.** — **Gebr. Bethmann.**

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt zalecamy także ze swej strony niniejszą:

Konwersyą i subskrypcyą

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne jak następuje:

W CZERNIOWCACH:
W Filii c. k. uprzywil. galicyjskiego Banku hipotecznego.

W KOŁOMYI:
W Spółce handlowej rolniczo-przem., jako zastępstwie Banku krajowego.

W KRAKOWIE:
W Filii ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego.
W Powiatowej Kasie oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego.
W Towarzystwie wzajemnego kredytu.
U pp.: Alberta Mendelsburga.
U pp.: Blau i Epstein.
U pp.: Augusta Raczyńskiego
U pp.: Stanisława Feintucha.

WE LWOWIE:
W Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
W c. k. uprz. akc. Banku hipotecznym.
U pp.: Sokala i Liliena.
U pp.: Augusta Schellenberga i Syna.

W PRZEMYŚLU:
W Tow. zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Leopolda Süssweina.
U pp.: Aschkenazy & Münz.

W RZESZOWIE:
W Tow. zaliczkowem i kredytowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp Matzner & Holzer.

W STANISŁAWOWIE:
W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: S. Kornblüh & Kaner.

W TARNOPOLU:
W Filii c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego.
W Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku krajowego.

W TARNOWIE:
W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Mendla Aberdama.

a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28 lutego 1893.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. — **C. k uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski,** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak,

9)

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy).

Ach! bo co to był za park! Nie znałam rozkoszniejszego miejsca w całej okolicy! Jakże lubiłam kłaść się na zielonym kobiercu mchu, u stóp odwiecznych dębów i przypatrywać się sarnom, które smukło i pozłociste, swobodnie pomykały do koła. Tego dnia cieniste zacisze drzew wydało mi się jeszcze ponętniejsze niż kiedykolwiek. Prądy chłodnego powietrza przesiąkłe aromatem ziół leśnych, przepływały duszną atmosferę; cisza, poprzedzająca zachód słoneczny, zalegała ustronie; zdala dolatywały tylko głuche uderzenia siekiery pracującego drwala, a w pobliżu gromadka sojek przechadzała się zwolna, potem kracząc, wzniosła się w powietrze.

Szłam zwolna, ukołysana ciszą wieczorną; nareszcie stanęłam w miejscu, gdzie krzyżowały się dwie ścieżki. Z tych jedna przez błonia wiodła na gościniec, druga, okrążająca prywatne ogrody pałacowe, prowadziła do głównego wejścia. Obawiając się spotkania z wołami, których rogate stado pasło się na łące, wybrałam tę ostatnią. Biegłam szybko w cieniu starych dębów, przez splątane konary których światło dzienne przedzierało się z trudnością; minęłam kamienny, sklepiony portyk, dźwigający u góry rzeźbione herby Farguharów; przesunęłam się około zabudowań dworskich i pod samą ścianą galeryi Tudorów, a co chwila oglądałam się bojaźliwie, czy nie spotkam kogo z pałacowej służby. Dopiero minąwszy oficyny i zakratowaną żelazną bramę, zatrzymałam się chwilę, aby zaczerpnąć oddechu. Przedemną rozciągała się falująca, szeroka płaszczyzna porosła drzewami; po prawej stronie, otoczony wysokim, ochronnym murem, leżał warzywny ogród, a po lewej wznosił się staroświecki i wspaniały pałac, cały skąpany w złocie i purpurze zachodzących promieni słonecznych. Kryształowe szyby na końcu galeryi najjaskrawiej odbijały szkarłatne blaski, a ciemno zielony trawnik, rozesłany u stóp tarasu i pogrążony już w cieniach, posępną tworzył sprzeczność ze światłem rozlanem w górze. Cisza głęboka panowała w tem miejscu, mała tylko fontanna w marmurowym basenie wązkim strumieniem wody tryskała ku górze, zwilżając zioła i kwiaty okoliczne. Drzwi wszystkie szczelnie były zamknięte, okna pozasłaniane, a żaden głos ludzki nie budził echa długich korytarzy, żaden krok nie odbijał o kamienny bruk obszernych dziedzińców. Pusty i milczący jak grób pałac wydawał mi się iście zaklętem miejscem, zamieszkanem chyba przez duchy. Przestraszona, pomimowoli wstrzymywałam oddech, a serce głośno uderzało mi w piersi.

Pytałam się sama siebie, czy też służący dworscy mają tyle odwagi, aby nocą wkroczyć w progi tych obszernych sali, z których wiała pustka i tajemniczość? Naraz... szyby galeryi zabłysły krwawo poruszonem podmuchem wiatru i wtedy dopiero spostrzegłam, że okna w tem miejscu uchylone były na kilka cali. Kto wie... może też ta sala właśnie zawierała słynny obraz włoskiego mistrza?

Uderzona tą myślą, zawahałam się chwilę, potem rzuciłam bojaźliwe wejrzenie dokoła i nagle, gnana nieprzepartą ciekawością, poskoczyłam naprzód przez otwartą furtkę. Uchwyciwszy się silnie splątanych gałęzi bluszczu, pnącego się po ścianie, dostałam się w jednej chwili na górę i wspierając się nogami o kamienny gzems, przycisnęłam zaognioną twarz do szyby. Zrazu nic dojrzeć nie mogłam, po chwili dopiero zaczęłam się rozglądać w ciemności panującej wewnątrz. Jakże srogiego doznałam zawodu, przekonawszy się, że pokój, w którym oczy moje tonęły z ciekawością, zawierał tylko książki. Tysiące szacownie wyglądających, choć zapylonych tomów, rzędem poustawianych na dębowych półkach, zdobiło ściany, zalegało stół stojący wpośrodku, a nawet dywan zaścielający posadzkę. Widocznie porządkowano bibliotekę. Westchnąwszy żałośnie, spuściłam się na dół, mówiąc sama do siebie:

— Więc go tam nie ma!

— Czego nie ma? — zapytał głos jakiś tuż obok mnie.

Olśniona nagłem przejściem z ciemności do światła, zrazu rozróżniłam tylko wysoką jakąś postać, stojącą między mną a czerwoną tarczą słoneczną.

— Czego nie ma? — powtórzył nieznajomy, kładąc dłoń na mojem ramieniu. — Czego szukałaś w bibliotece. Kto jesteś, dziecko, i czemu masz tak wystraszoną minę?

Drżałam całem ciałem; zdawało mi się, że jednem dotknięciem ręki człowiek ten zmiażdży mnie na proch. On jednakże snadź ulitował się nad mojem pomięszaniem, bo głos jego, zrazu nieco surowy, przybrał słodkie i poważne brzmienie, podobne do pełnych nut organu.

— Nie bój się, maleńka — rzekł — nie gniewam się na ciebie. Chcę tylko wiedzieć, czego szukałaś w bibliotece?

Dłoń jego silniej zaciążyła na mojem ramieniu, jakby się obawiał, żebym nie szukała ratunku w ucieczce.

— Powiedz mi chociaż jak się nazywasz? — dodał po chwili.

Szepnęłam cichutko:

— Barbara.

— Barbara? — powtórzył zamyślony. — Dziwne, staroświeckie imię... „Matka moja miała dziewkę imieniem Barbara..." Zaraz... kto to mówił? Czy nie Desdemona?

— Nie wiem, sir — odparłam, nabierając odwagi i dziwiąc się zapytaniu

Uśmiechnął się i biorąc mnie za podbródek, obrócił twarz moją do światła.

— Ma się rozumieć, że nie wiesz, maleńka — rzekł. — Cóż taka dziewczynka może wiedzieć o Shakespearze?

— Czytałam o nim — odparłam śmiało. — Był to wielki poeta, który pisał dramata i komedye.

— *Per Bacco!* co słyszę? Uczona Barbara! Oczytana w poezyi dramatycznej Barbara! Powiedzże mi, maleńka, jak się nazywasz? Musisz przecie mieć jakieś nazwisko?

— Nazywam się Barbara Churchill — odrzekłam zupełnie już ośmielona.

— Churchill — powtórzył. — Dobre imię i nazwisko; przyjemnie brzmi w mowie... A bądźcobądź, to zawsze coś znaczy. Churchill jest to historycze nazwisko.

I nieznajomy, którego uwagi wypowiadane głośno nie zdawały się wcale zwracać do mnie, zaczął nucić półgłosem:

Marlbrooke s'en va t'en guerre...

— Książę Marlborough był protoplastą naszego rodu — rzekłam z wielką godnością. — Posiadamy wszystkie jego biografie w archiwach.

— Na Jowisza! to coś zdumiewającego! — zawołał nieznajomy, śmiejąc się i przypatrując mi się z coraz większą uwagą. — Ta mała obeznana z genealogią!

— O! mamy także i genealogię w domu — odparłam żywo. — Obraz wisi w pokoju papy. Przedstawia wielkie drzewo wyrastające z ludzkiego ciała, a na każdem jabłku wypisane jest imię.

Spojrzał na mnie zdumiony, potem podniósł rękę do czoła.

— To dziwne — rzekł sam do siebie. — Nie znam żadnych Churchillów w okolicy. Gdzie mieszka twój ojciec, maleńka? Czy w Ipswich?

— O, nie — odparłam. — W Londynie.

— Czy tak? Więc to nie tutejsza rodzina... To też dziwnem mi się wydawało. Nie byłbym przecież zapomniał tego nazwiska. Ale u kogóż bawisz obecnie, maleńka?

— Mieszkam u ciotki mojej w Stoneycraft-Hall — odparłam z pewną dumą, spodziewając się, że ta wiadomość zaimponuje nieznajomemu. To też zgorszyłam się niepomiernie, kiedy usłyszawszy to, roześmiał się na cały głos.

— Co? u mistress Sandyshaft? — zawołał ubawiony. — Więc to ona jest twoją ciotką? Ha! ha! Mistress Sandyshaft, właścicielka Hall i stu wieprzów! Czy zawsze jeszcze chowa po sto wieprzów naraz?

— Ma się rozumieć — odparłam nieco urażona.

Rozśmiał się znowu, potem nagle spoważniał i przeszedł się parę kroków tam i napowrót, zatopiony w myślach.

— Nie powiedziałaś mi jeszcze, co robiłaś przy oknie? — zapytał, zatrzymując się nagle przedemną.

Zaczerwieniłam się mocno, ale odparłam spokojnie:

— Patrzyłam..

— Tak; ale czego szukałaś?

— No... niczego — odparłam z przymusem.

— *Non è vero Barbarina.* Szukałaś czegoś. Wyspowiadaj się, dziecko, bo jak nie, to cię odprowadzę do ciotki i zaskarżę, że przekraczasz cudze grunta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIERŻAWA.

„Gmina król. stoł. m. Lwowa wydzierżawia w drodze publicznej licytacyi za pomocą ofert pisemnych folwark w dobrach tabularnych Biłohorszcze w powiecie Lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu, mianowicie około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dwanaście. Wyłączone są z dzierżawy prawo propinacyi i karczmy.

Licytacya odbędzie się dnia 10 marca 1893, t. j. w piątek o godzinie 11 przed południem w biurze I. Dep. Magistratu na II piętrze w ratuszu.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2050 zł. Wadyum względnie kaucyę w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego złożyć należy przed licytacyą w kasie miejskiej i dołączyć odnośne pokwitowanie kasowe. Szczegółowe warunki licytacyi przejrzeć można w biurze I. Dep. Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 23 lutego 1893.

60 3 ***Romanowski.***

Gruntów

1.500 morgów w korzystnem położeniu i dobrej glebie, do rozparcelowania po przystępnej cenie poleca Agencya parcelacyjna *K. Krasowskiego* w Tyśmienicy. 583 2—2

Majątki ziemskie

zaraz do sprzedania:

1. **Majątek** 500 morgów, w tem 200 starego lasu z budynkami dobrymi cena 125.000 złr.
2. **Majątek górski** 1538 morgów, w tem 1000 starego lasu bukowego z budynkami. Cena 60 000 złr.
3. **Młyn, piekarnia** i 40 morgów gruntu, staw zarybiony, **koło Lwowa**, cena 20.000 złr.
4. **Majątek przy kolei**, 625 morgów w tem 170 starego lasu dębowego, cena 130.000 złr.

Wiadomości udzieli

J. PRÓCHNIK

Jagiellońska 2. 564 2—10

Wanny i przyrządy kąpielowe

najtaniej w pracowni blacharskiej

Konstantego Dziadoń

Lwów ul. Chorążczyzny liczba 14.

296 Cenniki gratis i franco.

Majętność ziemska o dwóch korpusach tabularnych przeważnie rola (której 1200 morg.) wartości łącznej niespełna 400 000 złr. do sprzedania. Jednocześnie poszukuje się do nabycia majętność blisko Lwowa w wartości do 200.000 złr. lecz nie mniejszej jak 100.000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Roberta Czaykowskiego we Lwowie obecnie we własnym domu przy ul. Leona Sapiehy 5. a. 573 2—3

Handel herbaty

17 23 chińsko rosyjskiej 104

EDMUNDA RIEDLA



we Lwowie

pl. Maryacki 10.

poleca zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Pecco	3.—
„ karawanowa	4.—
„ najprzedniejsza	6.—
Wysiewki herbac.	1.30
„ najlep. herbat	1.60

Zamówienia z prowincyi wysела się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż istniejący od 20 lat pod firmą 494 4—6

Feliks Kowalski

RYNEK L. 26.

skład różnych płócien, stołowej bielizny, płócienek, perkali kolorowych, barchanów, flaneli, wyrobów pończoszkowe jakoteż Szirtingów, Chiffonów z fabryki Benedykta Schrolla i Syna z dniem dzisiejszym przeniesiony został do kamienicy

JO. Ks. Ponińskiego Rynek 6.

Dziękując łaskawej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję z głębokim szacunkiem **Feliks Kowalski.**

Niniejszem poświadczam, iż pan **August Schumann** fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Rurach l. 18 przerobił szczelnie na folwarku Ażany w obrębach

Jego Ekscelencyi

Kazimierza hrabiego Badeniego na parową gorzelnię: maszynę do oczyszczania ziarna o sile 6 koni, zaciery z chłodnikami, pompy, gałgotniki, płoczki, elewato a do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odsed odbywa się w **10** godzinach, przy usłudze **5-ciu** parobków.

Powyższe urządzenie wykonał pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas i za miłą cenę.

Dano w Busku, dnia 5go 9 udela 1892 roku.

Michał Tokarzewski

12 rządca.

Stanisław Horszowski

Lwów. ul. Ossolińskich l. 12, (w domu własnym

Największy skład i wypożyczalnia

fortepianów i pianin

Zastępstwo fabr. harmonium Teofila Kotykiewicza.

Główny skład szwajcarskich, berlińskich i lipskich instrumentów samograjacych (aristonów, herophonów, manopanów, symfonianów, polifonów i t. d.

Sprzedaż na raty. 584.

Najlepsze materje

na ubrania, kamgarowe, szewiote, gunie, nieprzemakalne suknie myśliwskie materje dla każdego celu i wszelkie nowości w materjach na suknie damskie na wiosnę i lato, wszystko w najnowszem wykonaniu, uznane w najlepszych jakościach i w najtańszych cenach fabrycznych dostarcza *sam na metry także osobom prywatnym.*

Skład c. k. przyw. fabryki znakomitych sukien i materji z owczej wełny

MAURYCY SCHWARZ

Zwittau, — Morawia.

Wzory franko, uznania z wszystkich klas społecznych, urzędów, biur.

Dla panów krawców bardzo ładne księgi wzorów — niefrankowane. 381 4—5

Niezbędne w każdym domu!

Najlepiej desinfekcyonujące jest

Mydło „Lysol“

szczególniej zaleca się do używania przy słabościach epidemicznych

Sztuka 25 ct. Do nabycia u

ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie

Rynek 38. 412

BANK KRAJOWY

we Lwowie

z upoważnienia

Banku dla krajów koronnych we Wiedniu

ogłasza niniejszem

że począwszy od dnia dzisiejszego

do dnia 31 marca 1893

dewinkuluje

zastrzeż ne do końca roku 1894

4% galicyjskie obligacye propinacyjne

za opłatą prowizyi

1% (jeden od sta)

wydając właścicielom

dewinkulowane sztuki **w naturze**

Dalsze zgłoszenia po dniu 31 marca 1893 **uwzględnione nie będą**

We Lwowie dnia 24 lutego 1893.

(Przedruku nie płacimy). 546 1—3

L. 7.

Ogłoszenie.

Walne zgromadzenie powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Brzozowie odbędzie się dnia 13-go Marca 1893 o godzinie 5 wieczór w lokalu urzędu gminnego w Brzozowie, na które wszystkich P. T. Członków zaprasza się.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wnioski o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1892.
3. Wniosek Rady nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysku.
4. Wybór czterech członków do Rady nadzorczej i jednego zastępcy.
5. Wybór komisyi rewizyjnej. 604 1—1
6. Wnioski członków.

Dyrekcya.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

poleca

w najlepszych gatunkach i najświeższym stanie, nowo założony

HANDEL KORZENNY

LEONARDA SOLECKIEGO

538 1—5 *we Lwowie, ul. Batorego l. 2.*

Wina, koniaki, kawę, herbatę, migdały, rodzynki i wszystkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące, po cenach możliwie najniższych.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. (Lwów „Impressa“.)

„Puritas“

(mleko do odmładzające włosy). 26 1 15—25

Puritas jest jedynym pod gwarancyą nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem, który siwe albo białe włosy odmładza na jasno blond albo koloru kasztanowatego i to tak, że najbliższe otoczenie nic nie spostrzeże naturalnego koloru włosów. Rude włosy otrzymują kolor ciemnoblond albo brunatny. **Cena zł. 2.**

Otto Franz, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 38.

we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolasza i Zygmunta Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Floryanem i Stockmar apt.

Wspaniałe wzory dla prywatnych odbiorców darmo i franko. Bogate księgi wzorowe, dla krawców niefrankowane.

Nie dając opustu na 2%, albo 3% reńskiego od metra, ani podarków dla krawców, jak to konkurencya na koszt ostatniego odbiorcy czyni, ale mam stałe ceny netto, przy których obstaję, bo wysyłam zawsze towar nadzwyczaj tanio. Przesyłam księgi wzorów albo próbki przez pocztę. Przekonać się można, że moje materye są najlepsze i najtańsze. **Materye na ubrania** Peruwienne i Doskiny dla wysokiego kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, sokołów, na liberye; sukna na bilardy i stoły do gry, do pokrycia wozów, gunie i nieprzemakalne sukna na ubrania myśliwskie, materye do prania, pledy podróżne od zł 4 do 14 w. a.

Jest to istotne warte pieniędzy uczciwe, trwałe, czysto wełniane sukna otrzymać, a nie tanie szmaty kupić pragnie, które ledwie warte kosztu krawca, niech się zwróci do firmy **Jan Stikarowsky w Bernie** (Manchester — Austryi) największy skład sukna w wartości 1½ miliona zł.

Aby wielkość i siłę konkurencyjną mojej firmy wykazać, muszę oświadczyć że łącznie w mem roku największy eksport sukna w Europie, fabrykacyą kamgarnu, dodatków krawieckich i wielką introligatornię tylko dla własnego użytku.

Aby się o tem przekonać można, zapraszam P. T. Publiczność najwięcej sposobności po temu do zwiedzenia mojego sklepu, w którym 150 ludzi jest zajętych.

Przesyłki tylko za zaliczką, korespondencye po niemiecku, po czesku, po węgiersku, po polsku, po włosku, po francusku i angielsku. 461

„HORTENZYA“

pracownia sukień i okryć damskich

oraz szkoła kroju metedą Worth'a

Lwów, ul. Zimorowicza 11.

Wykonuje wszelkie zamówienia metodą WORTH'A po możliwie najniższych cenach z materyi własnych lub przedkłada takowe do wyboru.

Przyjmuje zamówienia na kompletne wyprawy.

Dla dogodności łaskawych P. T. klientek zaopatrzył się zakład **w sznurówki zdrowia**, które nieuciskają żołądka.

Przy zamówieniach listownych potrzebnym jest: dobrze leżący stanik, objętość w biodrach i długość spódnicy. 370 9—10



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwlersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą post powania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce któregopowstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony kolioryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 10—?

Sekretaryat Jego królewskiej wysokości księcia LEOPOLDA BAWARSKIEGO.

Monachium 20 Lutego 1893.

Do handlu Pana

FRYDERYKA SCHUBUTHA

WE LWOWIE.

Wielmożny Panie!

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresą Jego Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Księcia Leopolda Bawarskiego, 46 pakietów, pół Ko herbaty Souchong Nro 2 a złr. 2·30 za pół Ko z gatunku dotychczas otrzymywanego.

Z głębokim szacunkiem **F. J. PETER**

Radca królewski i Sekretarz nadworny

Zwracając uwagę Szanownej P. T. Publiczności na powyższa herbatę, polecam również i inne przednie gatunki z najnowszego zbioru.

Z szacunkiem i poważaniem **Fr. Schubuth**

552 2—11 we Lwowie, Rynek l. 45.

Handel założony w roku 1789.

Papée i Kościcki 570 1—4

we Lwowie ulica 3. Maja l. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości

HERBATY firmy **WOGAN & SP.** W MOSKWIE.

Kawy pod godłem „SYRIUSZ“ **Kakao w proszku** F. Korffa & Spółka, — Delft-Amsterdam. **Czekolady:** Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu. **Koniaki wyborne.**

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami“.

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		**21 ct.**
„ „	**gospodarskiej** „ „	**19** „
„ „	**bezpieczeństwa R. Ditmara**	**30** „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 126 7—10

Najlepsza oliwa do lamp. Najprzedniejsza oliwa do lamp.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

JAN IHNATOWICZ

poleca **wyśmienite mydła** do mycia twarzy, rąk i kąpieli.

wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MYDŁO najprzedn. do golenia brodę 25 ct.
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10, 20 i 25 ct.
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 60 ct.
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatycznych, znakomite 25 ct.
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
MYDŁO PACZULOWE, przyjemny, woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
MYDŁO różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
MYDŁO OLIWNE dla dzieci 36 ct.
MYDŁO z OLEJU SOSNOWYCH przyjemne w użyciu, skuteczne ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
MYDŁO fijołkowe przyjemnej woni 35 ct.
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opaleniznę słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 10 ct.
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacania i wybielenia skóry na twarzy 60 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, biało łatwo pieniące, wyborne oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste zawiera 35%, czystej glicyryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów i trądziku flaszka 40 ct.
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk 25 ct.
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 60 ct.
MYDŁO KARBOLOWE. bardzo korzystnie myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zarazków 25 ct.
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
MYDŁO BENZOESOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 35 ct.
MYDŁO kamforowe, usmierza świerzbienie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawał 10 ct.
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite 10 ct.
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40 prc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, poceniu się nóg i łupież na głowie 30 ct.
MYDŁO smołowe glicerynowe miekszy i oczyszcza skórę od liszajów, trądziku itp. kawałek 30 ct.
MYDŁO do czyszczenia metali 25 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Filie: w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 142 7—10



Nowość!

Nieśliźgające się i nieprzemakalne

półpodeszwy

dające się przymocować do każdego buta i bucika.

OBUWIE

wszelkiego rodzaju i

KALOSZE

Buty

bezwzględnie nieprzemakalne po cenach **bardzo umiarkowanych.**

w Magazynie obuwia W. WISZNIEWSKIEGO

Akademicka 3.

222 3—?

Ceny zniżone o 15 prc.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i tp., wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd

wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie: Centralny Bazar krajowy — w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza — w Stanisławowie: Bazar powiatowego towarzystwa handlowego — w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe — w Dębicy: Towarzystwo handlowe.

Cenniki gratis i franco. 247 2-12

Dyrekcya: ks. Leon Pastor, Marceli Swiechowski.

Starą wódkę

żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.

poleca

c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

WE LWOWIE.

Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9. 42? 7-?

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 27
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe **kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Marawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia we

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Halbina Miedlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuzowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerński, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Jamrógiewicz — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. Kruh — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch. Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204



LEON JANIKOWSKI

ZEGARMISTRZ

we Lwowie, ulica Teatralna l. 16.

poleca swój OBFITY SKŁAD ZEGARKÓW złotych srebrnych i niklowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, francuskich, utrzymuję na składzie wielki wybór zegarów ściennych, stołowych i pędułowych, budzików różnego rodzaju **po cenach najtańszych.**

Przyjmuję wszelkie naprawy zegarków, zegarów ściennych, grających, starożytnych, także odnawianie tychże, uskuteczniam w jak najkrótszym czasie pod gwarancyą. 8? —16

ZGŁOSZENIA

do

KONWERSYI

Obligacyi Indemnizacyjnych

i

SUBSKRYPCYI

na

4% pożyczkę krajową

przyjmuje jako miejsce dla konwersyi i subskrypcyi do 15 marca po warunkach oryginalnych bez doliczenia prowizyi.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Sokal i Lilien

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bezzwłocznie. 566 1-6

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.